Nr. 353 W Lwowie, Wtorek dnia 24. Grudnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

LWOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Saksyi niemieckiej	3 talary 16 sgr
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii, Belgji i Turcji	15 „
	„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na salę Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 29. **W FRANKFURCIE:** nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1872 zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 24. grudnia.

(Projekt uregulowania płac urzędniczych — Prenumerujcie *Gwiazdkę Cieszyńską* i *Katolika.*)

Projekt rządowy o uregulowaniu płac urzędników wywarł w bardzo wielu sferach urzędniczych niemiłe, a nawet fatalne wrażenie. Nawet *Stara* i *Nowa Presse* ujrzały się zmuszonemi, wytknąć wiele wad i krzywd tego projektu. Główną wadą jest, że znosząc jedną klasę i stanowiąc kategorycznie klas jedenaście, nie podał szematu, do której klasy pojedyncze posady, mianowicie niższe i średnie należą, który jednak wydanym być musi, a nawet wydanie go jest pośrednio napomknięte w motywach do §§ 1—6 projektu. A w tym szemacie zapewnę naprawione będą krzywdy, któreby niejedną posadę dotknęły, gdyby dotychczasowa klasyfikacja została zatrzymaną.

Krzywdą jest, że regulamin ten niema objąć nauczycieli i profesorów, urzędników bibliotecznych i uniwersyteckich. W motywach powiada rząd, że stosunki tych posad są uregulowane. Ale dlaczegoż rząd objął te posady dodatkiem drożyźnianym, skoro płace ich są już „uregulowane“, t. j. dostateczne? Projekt powiada, że należący do jednego stopnia etatowego mają we wszystkich gałęziach służby urzędowej tę samą pobierać płacę. Nauczyciele szkół średnich należą do 9. stopnia; dla tego stopnia naznacza projekt rządowy płacę 1 100, 1 200 i 1.300 złr., prócz dodatku aktywalnego. Tymczasem nauczyciele szkół średnich według ustawy z 9. kwietnia 1870 pobierają tylko 800 złr. płacy, a zatem o 300 złr. mniej, jak należący do 9. stopnia adjunkci sądowi; i jeżeli nauczyciel szkoły średniej po 15 latach służby może zapomocą kwinkwenniów otrzymać 1.400 złr., to inni urzędnicy tego stopnia już po 10 latach służby otrzymają 1550 złr. za pomocą dodatku aktywalnego. Podobnie ma się rzecz z należącymi do 10. i 11. stopnia urzędnikami bibliotecznymi w porównaniu z innymi tych stopni urzędnikami. Jestto zatem wierutna krzywda.

Zagrożeni są krzywdą i urzędnicy sądowi, mianowicie 8. stopnia etatowego. Wyznaczono dla tego stopnia 1.400, 1.600 i 1.800 złr. płacy, zkąd wnoszą, że polepszenie płacy dotyczy tylko sędziów powiatowych i adjunktów wyższych sądów krajowych, podczas gdy zastępcy prokuratorów, tudzież adjunkci i sekretarze sądów krajowych będą do 9. stopnia strąceni. Byłaby to degradacja i utrudnienie w posuwaniu się na wyższy stopień rangi i płacy.

Stara Presse powiada, że niektóre ustępy projektu wywołały oburzenie w kołach urzędniczych. Trudno zaprzeczyć, że pokrzywdzonemi byłyby najważniejsze dla ogółu wydziały służby publicznej, których los, dlatego że są najważniejszemi, już polepszano przed innemi, tj. wydział szkolny i sądowy. A wszakże w komisji mięszanej, która ten projekt układała, zasiadali także reprezentanci ministerstw oświaty i sprawiedliwości.

Na czele swego ostatniego numeru pisze *Gwiazdka Cieszyńska:*

„Staropolskim i chrześciańskim zwyczajem szlemy wam życzenia szczęśliwych i wesołych świąt Narodzenia Zbawiciela, który wśród cierpień ożywia nas wiarą, miłością i nadzieją, a przeto każe nam mieć ufność w przyszłość, jakakolwiek jest nasza teraźniejszość. Z tą ufnością też poglądajmy w sprawach naszego ndrodu dotyczących na rok przyszły, nie ustawając w dążnościach, jakie są naszą powinnością dla dobra ogółu. I my chcemy dalej pracę naszą, choć skromną ale szczerą i rzetelną dla tego celu poświęcać. Prosimy was tedy szanowni czytelnicy, wśród radości świątecznych i przy zbliżającym się Nowym roku, wspomnijcie sobie także na *Gwiazdkę Cieszyńską*, i pospieszcie z zasiłkiem licznej i życzliwej prenumeraty, aby znowu dalej przysługiwać się mogła dla oświaty narodowej, albowiem oświata narodowa, jako warunek bytu narodowego, jest jej niezachwianem godłem. Dokończamy 25. rok tej pracy, i ufamy, że i nadal na waszą przychylność liczyć możemy. Wszystkich, którzy naszej pracy są życzliwi, upraszamy także, aby nowych czytelników nam zjednywali i do przedpłaty zachęcić raczyli, abyśmy pismo nasze dla ogólnego użytku więcej rozwinąć zdołali. Nareszcie prosimy tych, którzy jeszcze zaległej prenumeraty nie złożyli, aby takową bezzwłocznie uiścić raczyli.“

Przyznamy się, żeśmy ze łzami czytali to skromne zaproszenie pisma, które wiekopomnemi czcionkami zapisało się w dziejach wielkiego narodu naszego.

Zaledwie Mickiewicz i Kraszewski pracami swemi tyle dokazali w praktyce dla narodu naszego, co względnie redaktor i wydawca *Gwiazdki Cieszyńskiej*, p. Paweł Stalmach, ale dziennik żaden nie zdziałał tyle co uboga *Gw. Ciesz.* choćbyśmy szukali w dziejach wszystkich narodów.

Niesłychany w dziejach fakt, że po 500 latach dźwignął się zapomniany, z inteligencji i z posiadaczy wielkiego mienia ogołocony, aż do kołysek i kościoła wynarodowiony odłam narodu, do którego reszta ciała narodowego nie rości sobie nawet prawa politycznego, oczywiście nie może być dziełem jednego męża i jednego pisma, ani w ogóle dziełem ludzi. Jestto dzieło Opatrzności. Kiedy wobec Polski zapomniały o solidarności naturalnej narody, kiedy zagrano jej pieśń zaguby ostatecznej, Opatrzność się wdała, i Niemcom i Moskwie tym odpowiedziała faktem. Natchnęła ona do samowiedzy tego naszej rodziny popieluszka, a za narzędzia obrała tego, obok wielu innych, męża i ten dzienniczek. Czcząc tego męża i to pismo, uczcimy Opatrzność i Matkę naszą. A cześć tę najsnadniej wynurzymy prenumeratą. Z posyłką pocztową wynosi ona na cały rok 4 złr. 60 ct., na kwartał 1 złr. 15 ct. Zaprenumerujcie *Gwiazdkę Cieszyńską*, (Adres: W Cieszynie na Szlązku austrjackim), zachęcajcie do tego, wy mianowicie, Polki. Wyście najprzedniejszym Ojczyzny zastępem, wam ojcowie, mężowie, bracia, znajomi oprzeć się nie zdołają, kiedy w Ojczyzny i w swojem imieniu poprosicie.

A *Gwiazdka Cieszyńska* nietylko ze względu patrjotycznego, ale i sama przez się godną jest posiadania. Wszak należy Polakom wiedzieć, co się dzieje w starej dzielnicy Piastowskiej, gdzie jeszcze się zachowują w mowie po części zabytki Piastowskie! Dla klasy mniej oświeconej zaś jest to pismo wyborne.

W tym samym duchu polecamy wydawanego przez męczennika sprawy narodowej, p. Miarkę, *Katolika* (roczna prenumerata 2 złr. 80 ct., kwartalna tylko 70 ct.; adres: W Hucie Królewskiej, Königshütte, Preussisch Schlesien).

Fałszywy liberalizm wiedeński.

W pewnem kółku publiczności, czytającej „Dziennik Polski“ i wiedeńskie dzienniki centralistyczne, wyrobiło się pojęcie, iż obóz centralistów złożony jest z ludzi postępu, z zwolenników swobody politycznej, zupełnego równouprawnienia, jednem słowem, z demokratów, a obóz przeciwny, to sami ultramontanie, reakcjoniści, zacofani itd.

„Dziennik Polski“ jeszcze dalej w podobnych wywodach poszedł, bo grono posłów, sprzyjających dawniejszemu centralistycznemu bürgerministerstwu, i w ogóle niemieckim liberałom, nazwał „polskiem stronnictwem“, a przeciwników liberałów wiedeńskich nie-polskiem stronnictwem. Daremne były wszelkie wykazywania dla tych posłów, że w obozie centralistów liberalizm wcale nie jest zasadą, którejby się trzymali, że używają oni zasad liberalnych tylko tam, gdzie im to dla ugruntowania swojej przewagi jest potrzebnem. Gdzie zaś im to niepotrzebne, lub gdzieby im to nawet szkodziło, tam zasady liberalne odsuwają na bok i chwytają się najwsteczniejszych, skoro dla nich są korzystne. Mianowicie między izraelitami galicyjskimi, przez czytanie pism wiedeńskich wyrobiło się przekonanie, a przez czytanie „Dziennika polskiego“ utwierdziło, że wszystkie autonomiczne władze w Galicji, że większość sejmu galicyjskiego złożona jest z samych wsteczników, ultramontanów, a obóz liberałów wiedeńskich stał się dla nich ideałem. Wyrazem zaś najczystszym tego obozu jest dla izraelitów naszych: „Neue freie Presse“ bezwyznaniowa, demokratyczna, republikańska nawet, walcząca wszędzie o postęp i swobodę. W jej ślady zaś iść mają inne dzienniki wiedeński.

Lecz nagle zasłona się podniosła i spadły maski z oblicza liberalistów wiedeńskich. „Neue freie Presse“ stanęła na czele dzienników wiedeńskich, które popierają projekt rządowy reformy wyborczej, będącej właśnie wyskokiem wsteczności, największem przeciwieństwem liberalnych zasad. „Neue freie Presse“ stanęła na czele dzienników w obronie podziału wyborców wiedeńskich na trzy kurje, w obronie sejmu niższo-austrjackiego, który projekt zniesienia tych kuryj uchwalony w Radzie miejskiej, odrzucił, w obronie burmistrza Feldera, który w sejmie niższo-austrjackim za tem odrzuceniem i przeciwko zniżeniu cenzusu wyborczego głosował.

Liberalizm wiedeński tam tylko występuje jaskrawo, gdzie bronić ma bezwyznaniowości, gdzie mu się nadarzy wystąpić przeciwko księżom i kościołowi katolickiemu, przeciwko siostrom miłosierdzia w szpitalach itp., ale w sprawach politycznych nie ma tam iskry prawdziwej demokracji, prawdziwej wolnomyślności. Jeszcze w r. 1848 znalazła się w Reichstagu wiedeńs. znaczna liczba Niemców, prawdziwie wolnomyślnych a przytem przejętych zasadą prawdziwej sprawiedliwości i słuszności. I wtedy to posłowie galicyjscy razem z nimi utworzyli większość parlamentu, i uchwalono prawdziwie wolnomyślną konstytucję. Ale od czasu tego ginie w Wiedniu między austrjackimi niemieckimi mężami liberalizm zupełnie. Staje się tylko szyboletem, chorągiewką do tumanienia ludu.

Wprawdzie i konstytucja kromieryska zaprowadziła bezpośrednie wybory, ale zaprowadziła je nie podług kuryj, lecz w ogóle z całej ludności, a mogła to uczynić tem snadniej, iż podług tej konstytucji Izba wyższa miała się składać z delegacyj sejmowych, Izba wyższa więc miała czuwać nad tem, aby prawa pojedynczych krajów nie były przez Izbę niższą naruszane. Jakaż to więc różnica od tej podstawy, którą obecny projekt reformy wyborczej w sobie zawiera! Izba wyższa składa się obecnie z nominowanych dożywotnie lub dziedzicznie parów, między którymi cztery piątych części jest Niemców. A Izba niższa ma się składać z wybieranych przez trzy kurje, i to nie bezpośrednio wszędzie, lecz pośrednio z kurji wiejskiej, posłów.

Co więc biurokratyzm szmerlingowski wymyślił w celu, aby taką z wyborów wydobyć niższą Izbę Rady państwa, któraby mieściła większość zwolenników jego biurokratyzmu, to biurokratyzm p. Lassera i zwolenników „Nowej Pressy“ pragnie nietylko utrzymać w całej pełni, ale nawet jeszcze dalej w tym samym kierunku rozwinąć, aby temu biurokratyzmowi zapewnić wieczne panowanie w Austrji.

Cóż ma więc inne narody austrjackie zachęcić do przyjęcia takiego projektu reformy wyborczej, pomijającego wszelką słuszność i sprawiedliwość, pomijającego zasady liberalne a chwytającego się najwsteczniejszych środków, ażeby tylko utworzyć sobie Izbę, w którejby Niemcy mieli przewagę?— A wobec takiego projektu czyż odezwał się chociażby jeden dziennik, lub jeden poseł niemiecki z projektem prawdziwie liberalnej ustawy wyborczej?

Przed kilku jeszcze laty dwa czy trzy dzienniki wiedeńskie, gdy chodziło o uchwalenie konstytucji, podnosiły myśl zorganizowania państwa na przyjętych w sejmie kromierzyskim zasadach. Wtedy jeszcze wołały te dzienniki, że trzeba zarazem i ordynację wyborczą konstytucji kromierzyskiej przyjąć, zwinąć teraźniej-

---

Teatr.

(*Dziewica Orleańska, trajedja Szyllera.*)

Ze wszystkich bohaterskich postaci, któremi roją się wieki średnie najidealniej, najwznioślej przemawia ku nam postać ubogiej dziewczyny z Dom-Remy, co natchnioną dłonią wybawiła swój naród od jarzma potężnych sąsiadów. Jest to zjawisko w dziejach jedyne w swoim rodzaju i tak cudowności pełne, że gdyby owa epoka uchylała się z pod słonecznego światła historji, poczytywalibyśmy bez wątpienia postać dziewicy orleańskiej za legendowy utwór fantazji narodu, którą po długich klęskach wreszcie otrzymane zwycięstwo rozgrzało i pobudziło do stworzenia idealnego wzoru miłości ojczyzny. Ale historja zarówno z tradycją daje świadectwo czynom Joanny, więc tem droższym, nieoszacowanym staje się dla nas ów klejnot duchowy, który choć jest szczególną własnością Francji, należy przecież i do całej Boga i miłośc wielbiącej ludzkości.

Ażeby ten dyament oprawić w kunsztowną formę, nie było rąk godniejszych i czystszego serca, od ręki i serca Szyllera. Sceptyk, panteista Göthe nie wiedziałby co zrobić z tą nadzwyczajną wysłanką Opatrzności, nie wiedziałby przytem jak ją ubrać w klasyczną przędzę swojej fantazji, to też nie dotknął tego tematu. Szekspir nie zapomniał wprawdzie o Joannie d'Arc i wyprowadził ją na scenę w Henryku IV, ale tym razem dowiódł, że nie zawsze chciał, czy umiał wznieść się nad międzynarodowe uprzedzenia i przesądy. Jego Joanna d'Arc, to czarownica, z piekła pożyczająca siły dla odparcia najazdu angielskiego. Okrywa on ją śmiechem i hańbą, tak samo, jak to czynili anglicy u stosu jej stojący w Rouen, jak to czyniła cała współczesna mu Anglja, będąca w odwiecznym antagonizmie z Francją; — przeciez łatwiej mu to jeszcze można przebaczyć, niż temu, co w sto lat po nim na ziemi francuzkiej i z krwią francuzką w żyłach, już nie przez antagonizm narodowy, ale tylko z wyuzdania myśli starał się oplwać i zbrudzić ów dyament.

Szyller z niezachwianą wiarą w nieśmiertelność duszy i Opatrzność mógł godnie podjąć się zadania. Jego Joanna d'Arc jest narzędziem Opatrzności, która kładąc losy ludzi i narodów w ich własne ręce, zachowuje sobie jednak w pewnych chwilach krytycznych przełomów bezpośredni wpływ na te losy i tym sposobem sprawuje najwyższą równowagę. Narzędzie takie znajduje Opatrzność zwykle w sercu najczystszem i najpokorniejszem, ale skoro to serce poczuje w sobie cudowną siłę natchnienia, nabiera wnet potęgi, której żadna ziemska siła oprzeć się nie zdoła.

Powołując do swojej służby takie serce, Opatrzność wymaga od niego zupełnego oddania się wskazanym przez się celom, i każe mu zapomnieć o wszelkich egoistycznych celach. Dla tego istota ludzka obdarzona takiem nadzwyczajnem posłannictwem, staje się czemś wyjątkowem niepodobnem do wszystkiego, co ją otacza. Względy wieku, płci, temperamentu znikają: zostaje duch, jak strzała ręką Najwyższego, ku świętemu celowi wypuszczona.

Taką jest Joanna Szyllera, i kiedy po odniesionych cudem zwycięstwach, po odzyskaniu tronu uradowany król, chcąc jakimś sposobem wywdzięczyć się dziewicy, obdarza ją szlachectwem i radby ją poślubić jednemu z pierwszych panów Francyi, to Joanna mu odpowiada:

Umiem czuć wdzięcznie cześć, co mnie spotkała,
„Alem nie nato wzięłą miecz śmiertelny,
Bym krwią mych bliźnich sobie kupić miała
Książęcą mitrę, albo myrt weselny.
O nie, mój królu! Wielkie dzieła Boże,
Co mi na ziemi spełnić przeznaczono,
Czysta dziewica tylko spełnić może.
Żadnemu z mężów nie mogę być żoną.“

A kiedy król mimoto wyraża nadzieję, że przecież kiedyś jej serce dziewicze zbudzi się dla uczuć jemu właściwych, i ta, która „zaczęła zbawiając tysiące, szczęściem jednego zakończy nareście“, to Joanna z większą jeszcze siłą odpowiada:

Delfinie! takżeś syt już Bożej łaski,
Że chcesz w proch ziemski rzucić jej narzędzie?
„Także cię rażą wyższych światów blaski,
Że ziemię tylko mieć umiesz na względzie?
O! ślepe serca! ludzie małej wiary!
Niebo przed wami działa na odkryte,
Cuda po cudach świadczą jego dary,
A wy w tem tylko widzicie kobietę.
Gdzież jest kobieta, gdzie jest ziemska siła.
Aby uczynić, co Pan przez mię czyni?
Biadaż mi, biada, gdybym się ważyła,
Myśleć o sobie, — i cudu sprawczyni,
Ziemskim rozumem mierzyć moje życie!
Biada wam wszystkim, którzy mię kusicie!
Lecz Pan jest ze mną! On mnie wziął w opiekę!“

A przecież Joanna z ziemskiej natury swojej nie przestała być kobietą. Ta kobiecość jest w niej tylko utajoną, przytłumioną dążeniami jej boskiej natury, ale ma nadejść niebawem chwila, kiedy to serce zwrócone ku boskim celom zadrży na widok innego celu, który jej ziemska, kobieca natura wyznaczyła. Joanna poznała Lionela, jednego z wodzów angielskich. W starciu odosobnionem wybiła mu miecz z dłoni i zerwawszy mu przyłbicę, nieubłagana, jak zwykle, miała go przebić, kiedy wzrok jej padł na piękną twarz Lionela — i w sercu Joanny obudziło się nowe, nieznane jej dotąd uczucie- Ludzka, kobieca natura upomniała się o swoje prawa i bunt podniosła przeciw boskiemu posłannictwu. Bezsilna ręka Joanny nie może zabić Lionela, daje mu tylko znak, by uchodził.

„Nie chcę pamiętać, żeś był w mojej mocy.“

Na tej walce kobiecej natury i nadzwyczajnego boskiego posłannictwa polega wysoka tragiczność Szyllerowskiej Joanny, która ją wynosi po nad poziom zwykłych bohaterek trajedyj. Tragiczność ta potęguje się jeszcze w skutek tej okoliczności, że Lionel jest wrogiem Francyi, dla wybawienia której Opatrzność przeznaczyła Joannę. Uczucie ziemskiej miłości i boskie posłannictwo nie będą mogły pomieścić się w jednem sercu. Opatrzność jest zazdrośną i nie znosi w wybranem sercu współzawodnictwa.

Ale Szyller nie długą zakreśla walkę uczuciom Joanny. Boskie posłannictwo zwycięża, i Joanna, krótką odbywszy pokutę (uznana za czarownicę, wygnana z domu królewskiego, dostaje się w ręce anglików) za to zawahanie się swoje w drodze wytkniętej przez opatrzność, wraca znów do dawnej siły zwycięzkiej, wyrywa się cudownym sposobem z więzów, rozgramia Anglików i raniona po zwycięstwie, oddaje ducha pośród uwielbień i dziękczynień ludu, wojska i dworu. Niebo na przyjęcie tej wybranej różaną zorzą się oblewa

„Całe niebo pała
Blaskiem swej chwały! Widzicie, widzicie
Tę jasną tęczę na niebios błękicie?
To droga moja! tam widzę! — to Ona!
Z synem na ręku, śród aniołów grona
Zstępuje ku mnie! o! nieogarniona!
O pani moja! O jakąż roskoszą
Pierś moja pełna! Chmury się unoszą
Jasność mnie od Niej otacza słoneczna!
Krótka jest boleść — ale radość wieczna!

Dlaczego Szyller rozstał się z historją pod koniec trajedji? Dlaczego kazał umierać bohaterce swojej wśród chwały ziemskiej zamiast na stosie kacerskim? Nie chcę się zastanawiać nadtem długo, bo przechodziłoby to zakres szczupłego sprawozdania teatralnego. W każdym razie potrzeba wyznać, że zakończenie Szyllerowskie nie tylko cierpi na tem, że traci podstawę historyczną, ale jest przytem mniej tragicznem, mniej doskonałem, można powiedzieć, od prawdziwej, historycznej śmierci Joanny. Przecież taki koniec zwykły wybawców ludzkości, począwszy od Prometeusza! Przecież największy dobroczyńca ludzkości skonał także haniebną śmiercią na krzyżu. Wysłańcy sfer nieziemskich nie tutaj oczekują nagrody i spoczynku. Jakże inaczej, jak silniej brzmiałby ze stosu w ustach Joanny ów szczytny wierz ostatni trajedji:

„Krótka jest boleść, ale radość wieczna!“

Zatrzymałem się dłużej nad samym utworem, o którym już tyle napisano, dlatego, że postać Joanny d'Arc dla żadnego może innego narodu po Francji nie ma tyle znaczenia, w żadnym innym narodzie nie budzi tyle sympatji i uwielbienia co w naszym. Temu to kultowi zapewne zawdzięczamy dwa piękne tłómaczenia Dziewicy Szyllera przez Odyńca i Brodzińskiego i prześliczną monografję historyczną Libelta, do której odsyłam czytelniczki, pragnące się bliżej zapoznać z cudowną dziewczyną z Dom-Remi.

Przedstawienie było jednem ze świetniejszych przedstawień w tym roku, tak pod względem wykonania, jak przyjęcia. Beneficjantka, panna Deryng rozwinęła w roli Joanny cały bogaty zapas swego talentu. Byłoby przesadną pochwałą, gdybym powiedział, że z roli tej wydobyła wszystko, cokolwiek z niej można było wydobyć, że stworzyła całość najściślej powiązaną i wykończoną w szczegółach. Panna Deryng poraz pierwszy może wystąpiła do walki samoistnej z rolą pierwszego rzędu. Nie naśladowała tu już nikogo, nie było już tu echa pani Modrzejewskiej, była sama sobą i to powinno być najmilszą pochwałą, dla artystki. Rola Dziewicy Orleańskiej stała się jej własnością niezaprzeczoną, która dużo już pracy musiała ją kosztować, ale w której bez wątpienia artystka potrafi się doskonalić.

Wszystkie ważniejsze momenta roli oddane były z wielką siłą uczucia. Szczególnie jaśniał talent artystki w pierwszej scenie z Lionelem, w scenie z odgłosem fletu, i w scenie zerwania więzów. Jeśli już trzeba coś przypomnieć ujemnego, to powiem, że pierwsza scena prologu, ów poziom, z którego Joanna zrywa się do bohaterskich czynów, wypadła niejasno, bezbarwnie: artystka nie była dość naiwną prostą, naturalną dziewczyną, ze wzrokiem w jeden cel zapatrzonym. To miotanie źrenicą i powieką, środek nadużywany zwykle na scenie, szczególnie było niewłaściwem. Ale ustęp to krótki; już chwytając hełm z dłoni wieśniaka artystka zrównała się z rolą swoją i silnie ją uczuciem objąwszy, dzielnie ją doprowadziła aż do końca.

Prawie wszystkie ważniejsze role były szczęśliwie obsadzone. Pani Aszpergerowa jako matka Delfina wydobyła z swej roli całą potęgę nienawiści, jaką tam zawarł twórca, i stanowiła zatem wyborny kontrast z pełną miłości rycerką z Dom-Remi. Rolę Dunois otoczył pan Ładnowski blaskiem rycerskiej szlachetności i męztwa, i znakomicie odwzorował tę sympatyczną postać rycerza, co w obronie niewinności niebu nawet gotów jest rzucić rękawicę. Wybornym Lionelem był p. Woleński. Z roli Talbota p. Baranowski wywiązał się bardzo pomyślnie i należał do tych, co zbierali oklaski.

A oklasków było bez końca. Beneficjantkę w przeciągu sztuki wywołano więcej niż dwadzieścia razy.

J. T.

szą Izbę panów, a drugą Izbę zrobić Izbą krajów, i tym sposobem z jednej strony utworzyć na liberalnej ustawie wyborczej opartą Izbę niższą, a autonomię krajów zabezpieczyć i oprzeć na Izbie krajów, złożonej z reprezentacji wszystkich sejmów krajowych. Dziś już żaden dziennik z tym planem się nie odzywa. Dlaczego? Bo wyśmianoby go tam, gdzie prawo wolnomyślności już zaginęło, wyśmiano we Wiedniu samym. Większości w Radzie państwa o wolnomyślność i słuszność, o sprawiedliwość nie chodzi już teraz, a obałamucona fałszywemi liberalnemi dziennikami widedeńskiemi ludność niemiecka nawet zorjentować się nie może, i powtarza za „Nową i Starą Pressą“ najwsteczniejsze zasady, popiera najreakcyjniejsze dążności w tem przekonaniu, że służy liberalizmowi.

Lecz tam, gdzie kierownicy ludności, która z przeszłości i stanowiska swego powinna być liberalną, zaprowadzili ją i wprawili do najwsteczniejszych dążności, i już tylko marzą o wzięciu pod stopy swoje wszystkich innych ludności w Austrji za pomocą tych wstecznych środków, tam w narodowościach zaczyna się oddziaływanie w wprost przeciwnym kierunku.

Mianowicie, między deklarantami czeskimi, powstaje już dziś myśl rozwinięcia sztandaru wolnomyślnego i podniesienia projektu konstytucji kromierzyskiej. Spostrzegli oni, że ich dotychczasowy sposób walki był nadaremny, że na innem polu pobić potrzeba butę reakcji centralistycznej, pobić ją tą bronią, którą ona dotąd jako chorągiewką wywijała, ale w stanowczej chwili odrzuciła ją, odsłoniwszy swoje prawdziwe twarze. Z korespondencji, którą z Czech odbieramy, dowiadujemy się o tej myśli, i wkrótce obszerniej się o niej rozpiszemy.

Przegląd polityczny.

W obec nadchodzących świąt uległ ruch polityczny, w ostatnich tygodniach tak ożywiony, zupełnej stagnacji. Parlamenty włoski i niemiecki już się rozeszły do połowy stycznia, Zgromadzenie narodowe dziś się odracza, również prawdopodobnie do 7.; pracują tylko podkomitety komisji 30tu. W Berlinie przedmiotem ogólnego interesu jest sprawa ustąpienia ks. Bismarka i powiązane z nią przeobrażenie gabinetu, jakoteż jego stosunku do ministerjum całego państwa. Z pomiędzy różnych kombinacji tyle da się wysnuć, że hr. Bismark ustąpi już z pewnością, na miejscu zaś jego zasiędzie najprawdopodobniej jen. Roon, który mimo podeszłego wieku, słabości i zniechęcenia w obec liberalnego kierunku rządu, miał uledz powtarzającym się naleganiom króla i cofnął dymisję. Gdyby jen. Roon został przy władzy, natenczas i Selchow nie czułby się tak osamotniony w gabinecie i pozostałby. Podług innych pogłosek z Berlina, prezydjum gabinetu objąłby obecny minister skarbu Camphausen alba Blankenburg. Jako znamię chwili zanotować należy, że stronnictwo feudalno-ultramontańskie jest ucieszone z ustąpienia Bismarka i wierząc w brak energii ministra wyznań Falka, spodziewa się uciszenia ruchu antikościelnego i zaniechania reform polityczno-religijnych, jak zaprowadzenie ślubów cywilnych itd. Dzienniki liberalne pospieszają, przytłumić optymizm konserwatystów i zapowiadają dalsze, sprężyste wykonywanie przyjętego systemu.

Sejmowi pruskiemu przedłożono ze strony rządu projekt sieci kolei żelaznych mających połączyć ze sobą bezpośrednio wschodnie granice Niemiec ze zachodniemi. W ten sposób od Ejtkun aż do Metzu prowadziłaby jednolita sieć komunikacyjna nadzwyczaj ułatwiająca w razie wojny przewóz wielkich mas wojska. Wykonanie projektu kosztować będzie przeszło 180 miljonów talarów. Sejm pruski odroczył się d. 19. b. m., przedsięwziąwszy na ostatnich posiedzeniach krytykę epidemii giełdowej, która w Berlinie okazała się nie mniejszą, jak we Wiedniu. Prezes banku Dechend i dep. Lasker rozbierali gruntownie stan giełdy berlińskiej i krytykowali jej skład i stosunki. Windhorst wniósł zniesienie stempla od dzienników, a Dunker od kalendarzy. Najbliższe posiedzenie dnia 7go stycznia.

W Berlinie odbywają się narady państw związkowych nad projektem utworzenia najwyższego trybunału państwa. Bawarja i Wirtemberja godzą się w zasadzie na projekt, ale wnoszą nową tegoż formę, na którą dotąd Prusy się nie zgodziły.

Przesilenie we Francji nie uległo również w ciągu dwóch dni ubiegłych żadnej zmianie, komisja 30tu odroczyła się d. 18go bm. aż do wykończenia prac obu podkomitetów. Pierwszy z nich obraduje nad ustawą o odpowiedzialności ministrów, drugi nad całością reform konstytucjnych, projektowanych we wniosku Marcelego Bartha. Prawicy zależy na wykończeniu pierwszej ustawy; sprawa druga, jako podniesiona przez lewe centrum, zapewne przewlekać się będzie, tymczasem rojaliści zaczynają się godzić z utworzeniem drugiej Izby, ale z charakterem wcale innym, jak tego Thiers pragnie. Jedni chcą z niej uczynić rodzaj senatu przez przesiedlenie 250 najstarszych wiekiem deputowanych, tak że Zgrom. nar. liczyłoby odtąd tylko 500 członków; inni pragną wi zieć w Izbie wyższej rodzaj ! *Section de controle*, złożonej z pewnej liczby deputowanych, co 3 miesiące losem ze Zgrom. nar. wybieranych. Byłby to rodzaj komitetu Izby, który nie miałby zapewne prawa inicjatywy ustawodawczej, ale tylko obowiązek czuwania nad wykonaniem uchwał Zgrom. nar. Bez wątpienia Thiers, pragnący oprzeć konstytucjonalizm republikański na silnym gruncie, nie godzi się na tak połowiczną instytucję, a prawica, która obecnie w nim jedynie upatruje środek do życia, odstąpi też niezawodnie od swego planu, natchnionego obawą przed nowemi wyborami w jakiejkolwiek formie. Prawicy chodzi o usunięcie na czas najpóźniejszy wszelkiej manifestacji woli wyborców i dlatego to w taki sposób chciałaby zadosyćuczynić i Thiersowi, tworząc Izbę drugą, i własnej trwodze, niedopuszczając wyborów.

Zgrom. nar. przyjęło na posiedzeniu z d. 21. bm. budżet w całości. Zaraz po świętach pragną monarchiści wniesienia na stół obrad wniosku o szkołach Simona, aby go coprędzej odrzucić i tem samem strącić nienawistnego sobie ministra. Tak samo dąży prawica do usunięcia hr. Remusata za nie dość energiczne wstawianie się u rządu włoskiego za prawami Stolicy św. Natomiast Dufaure i Goulard są obecnie faworytami prawicy, pierwszy za potępienie Gambetty, drugi za usunięcie burmistrza i prefekta w Nantes za dopuszczenie obelg procesji, powracającej z Lourdes. Goulard usunął burmistrza na właściwą rękę, poczem rada tego miasta podała się zbiorowo dodymysji. Radość monarchistów umniejsza się jednak gdyż nowym prefektem mianowany został za wolą Thiersa republikanin Karol Ferry.

W sprawie usuniętych przez biskupa a przez władze kantonalne napowrót zatwierdzonych księży szwajcarskich Egli i Gschwinda wystosował według *Baseler Nachr.* biskup bazylejski pismo do władz dyecezjalnych, w którem nie przyznaje państwu władzy regulowania stosunków kościelnych. Biskup nie może zrzec się prawa cenzury duchownej i używania kar. Antikatolików musi biskup nawet usuwać wtedy, gdy państwo ich strzeże. Stanowisko biskupów do państwa, kościoła i papieża nie zmieniło się w skutek dogmatu nieomylności. Dogmat nie kryje niebezpieczeństw dla państwa, byłoby zatem niesłusznem pozywać biskupa przed trybunał sądowy. Jeżeli niesforni księża wyznają ciężki błąd swój, powrócą do kościoła katolickiego i naprawią zgorszenie, biskup pierwszy przyłoży rękę do rehabilitacji. Zresztą biskup zamyśla słuchać więcej Boga, niż ludzi i woli śmierć niźli hańbę.

Dnia 20. bm. przedłożył parlamentowi włoskiemu minister wojny Ricotti nowy projekt ustawy rekrutacyjnej. Wszyscy mieszkańcy królestwa obowiązani są do osobistej służby wojskowej od 18 do 40 roku życia. Kontyngens rekrutów dzieli się na 3 kategorje, dwie pierwsze obejmują armię czynną, milicję ruchomą i osiadłą, do ostatniej należą ci, którzy ze względów familijnych uwolnieni są od służby czynnej i ruchomej. Instytucja ochotników jednorocznych zatrzymana. Senat włoski odroczył się do d. 15. stycznia.

Również odroczył się kongres madrycki, którego wotum zaufania, udzielone Zorilli za obietnicę zniesienia niewolnictwa spowodowało ustąpienie ministrów skarbu i kolonii. Natomiast wstąpiło do gabinetu trzech deputowanych ze stronnictwa wybitnie demokratycznego: Echegaray, jako minister skarbu, Becerra robót publicznych i Mosquera kolonii.

Ziemie polskie.

Gdy zamierzono w Warszawie uczcić pamięć Kopernika w czterechsetną rocznicę jego urodzin, niektóre pisma moskiewskie, w imię solidarności słowiańskiej nibyto z sympatją poparły ten projekt. Uważaliśmy to tylko za komedję, przeświadczeni do głębi, że tyle chodzi Moskwie o dobro i chwałę Słowian, ile o pomyślność i sławę Chiwińców w Turkiestanie. Jak ze krwi należą z równą sprawiedliwością do jednych i drugich, tak w podobnież równej mierze i jednych i drugich raczą swą miłością, by potem łatwiej ujarzmić. Nie omyliliśmy się też w naszych zapatrywaniach co do Kopernika. „Oto korespondent warszawski gazety *Gołos* powiada *Dziennik Poznański*, otwarcie przyznając, że łudził się dotąd, iż Moskale z pewną sympatją poprą zamiar Warszawian, uroczystego obchodu dnia 19. przyszłego lutego, (czyli raczej 1. marca, licząc dni 10 naprzód odpowiednio wiekowi, w którym Kopernik się urodził; p. r. G. N.) notując przygotowania czynione z powodu czterechsetletniej rocznicy urodzin Kopernika, twierdzi, że nie był wcale Polakiem, co najwięcej tylko Słowianinem, należącym do czeskiej narodowości, że Niemcy mają do niego równe z nami prawo, bo urodził się z matki Niemki i w mieście niemieckiem, *Tornie* (Toruniu). Że Warszawa korzysta z rocznicy urodzin jego ażeby urządzić demonstrację polityczną, że ma być w tym dniu procesja z duchowieństwem na czele do pomnika Kopernikowego, i naturalnie denuncjując to, radzi aby rząd moskiewski nie zezwolił na krok podobny.“

Gołos jest jednem z najlichszych piśmideł moskiewskich, chociaż wychodzi w tak dużym formacie, jak prześcieradło. Bez zasad, bez konsekwencji, co mu nawet wyrzucają inne trochę przedniejsze pisma petersburgskie —wietrzy tylko, czem zdoła schlebić rządowi i przemijającym gustom dyletantów politycznych w Moskwie, którym czasami się zdaje, iż są niezawiśli w swych przekonaniach, niepomni że nie mają innych jak tylko zrobić karjerę w usługach rządu, na którego lada skinienie są zawsze gotowi. Niech jutro Rada państwa uradzi, że potrzeba było aby car ogłosił się nieomylnym, jako nowa czwarta osoba w skład Bóstwa wchodząca, a wszystkie liberały i Woltery z nad Wołgi, wnet czołem uderzą, byle tylko mieć ruble i chresty. Bynajmniej nie podzielając zasad nihilizmu, wyznać należy, że tylko jedni nihiliści w Moskwie, przedstawiają element niezawisły. Że głos korespondenta *Gołosu* będzie przez rząd uwzględnionym, o tem ani chwili nie wątpimy; już rok temu, gdy to właśnie niby to sympatycznie odzywali się Moskale o zamierzonym obchodzie rocznicy Kopernika, daliśmy zdanie, że niedopuści ostatecznie Berg takowego. I bardzobyśmy się zdziwili, gdyby stało się inaczej; przecież *Gołos* nie występowałby przeciw obchodowi, gdyby nie zwietrzył, że to będzie po myśli figur zamkowych niedaleko Zygmunta. *Gołos* twierdząc, że Kopernik był Niemcem, staje do pomocy Niemcom, których współrodakow w Nadbałtyckich prowincjach właśnie niedawno maltretował. Ta nagła zmiana frontu wcale nas nie zastanawia. — Inaczej być nie mogło przecie; przecież *Gołos* za swe napady na Niemców odebrał ostrzeżenie ministerjalne. Nie pojmujemy tylko, jak w własnym swym interesie, *Gołos* udający zawsze bardzo uczonego, sam swojej zaprzecza erudycji twierdząc, że Kopernik nie był Polakiem, pomimo że poszukiwania historyczne oddawna rzecz tę wyjaśniły. Podły aż do głupoty *Gołos* nie pojmuje, że czy była czy nie była Niemką matka Kopernika, to wszystko jedno, bo Kopernik mógł wtenczas tylko w Polsce się narodzić; tylko między Polakami, tylko w ich towarzystwie, w ich atmosferze, przy panującej wówczas w Polsce swobodzie myśli, poczuciu osobistej godności, połączonych z głęboką religijnością i wiarą w dobroć i wszechpotęgę stwórcy — mógł wpaść na wielką ideę, mógł ją poczuć, mógł nareszcie dotykalnie ją przedstawić! Przecież my wcale nie odbieramy Moskalom ich Ostermanów i Kaufmanów tych Niemców z pochodzenia a kacapów z ducha.

Zdanie nasze, jakie od lat kilku wypowiadamy o prawdziwem znaczeniu przymilań moskiewskich do Słowian, o będącem w planie odstąpieniu Niemcom lewego brzegu Wisły, wraz z Czechami i Morawą zaczyna nareszcie się rozkrzewiać w innych pismach. *Dziennik Poznański* podawszy powyższą wiadomość o donosach *Gołosu*, tak dalej pisze: „Cóż mamy w obec tego wszystkiego powiedzieć? Oto co już kilkakrotnie powiedzieliśmy, że dziennikarstwo moskiewskie najgorszą przynosi usługę swemu rządowi i swemu społeczeństwu (Co nas to obchodzi! tem lepiej dla nas; pr. r. *G. N.*); zamiast poprzeć usiłowania nasze (wcale o to nie prosimy; p. r. *G. N.*), mające na celu uczczenie pamięci wielkiego astronoma, a nadto okazanie jego niezaprzeczonej polskości, a tem samem i słowiańskości, staje po stronie Niemców i domaga się, aby jedno i drugie wzbronionem zostało w Kongresówce. Po tem wszystkiem wcale dziwić się nie będziemy, jeśli to zacne dziennikarstwo z otwartemi rękoma przyjmie projekt polityczny p. Kohleisa i dla zdławienia nas będzie gorąco popierać odstąpienie Kongresówki po Wisłę Prusom (t. j. Niemcom pr. red. *Gaz. Nar.*) Ej wy Słowianie!.... mogą zaspiewać Czesi.“ I zaspiewają, jak zostaną sprzedani. A przy tej okoliczności przypominamy, że właśnie nie kto inny jak *Gołos*, już przed czterma laty wyraźnie dowodził potrzeby, w pewnych danych okolicznościach, ustąpienia lewego brzegu Wisły Niemcom. Był to balon d'essai, puszczony wtenczas przez wiernego lokaja rządu.

Już nie oddzielnemi bandami, jak przedtem, bez związku między sobą działającemi, napadają zbóje na Litwie, grabiąc i mordując wsie, dwory i miasteczka, lecz za wspólnem porozumieniem, połączeni pewną organizacją, plądrują nieszczęśliwy kraj przed laty dziesięciu tak spokojny, że rzadko kto po dworach na noc drzwi od sieni zamykał. Petersburgskie gazety donoszą, że działania band rozbójniczych najgwałtowniej wybuchły teraz w północnej części grodzieńskiej. Cała przestrzeń od Wołkowyska, w Grodzieńskiem, do Tykocina, w Kongresówce, zalana zbójcami. Wynosi to mil 15. Że nie kto inny jak mużyki moskiewskie, nie ma co o tem i mówić.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów co do postępowania względem wydalania niemieckich i moskiewskich poddanych. Postepowanie to jest następujące:

1) Moskiewscy poddani, zamieszkali w Prusiech i mieszkańcy jednej z 10 nad Wisłą lub jej pobocznemi rzekami położonych gubernij, również z gubernii kowieńskiej i kurlandzkiej, niemniej pruscy poddani, którzy się tamże osiedlili, mogą być wydaleni na podstawie prostego porozumienia się pruskich radzców ziemiańskich z naczelnikami moskiewskich obwodów nadgranicznych. 2) W razie, gdyby osoba, która ma być wydalona, posiadała papiery w należytym porządku, jednakże nie dawniej wydane, jak od roku, w takim razie poprzednie, między pruskim radzcą ziemiańskim a moskiewskim naczelnikiem obwodowym porozumienie nie jest wcale rzeczą niezbędną, owszem obaj są obowiązani, wydalone osoby przyjąć bez żadnych poprzednich formalności. 3) Najbliższe urzędy nadgraniczne są temi miejscami, do których należy odstawić wydalone osoby. 4) Bezzwłocznie zostanie zawiązaną dyplomatyczna korespondencja względem tych wszystkich moskiewskich poddanych, którzy nie pochodzą z wzmiankowanych wyżej 12 gubernji, również co do tych pruskich poddanych, którzy zamieszkują w innej części państwa moskiewskiego, a nie w obrębie owych gubernii. 5) Wzajemny ten układ obowiązywać będzie obie strony przez lat dwa, licząc od dnia zamiany nót (dnia 20. września). Po upływie tego czasu oba rządy zastrzegają sobie prawo zniesienia się tych układów, nadmieniając przytem, że układ ten będzie nadal obowiązywał, gdyby żadna z obu stron nie zażądała wyraźnie jego zniesienia,

Moskwa.

Niegdyś, przypomina *Czas*, powiedział jenerał Fadjejew, że w Warszawie jest teraz przednia straż sił moskiewskich; aby więc tam się utrzymać, trzeba posunąć się dalej; albo też ustąpić po za Dniepr (nie jeden Fadjejew mówił, znana to rzecz od dawna). Zdanie to tak stanowczo wyzywające, zawiera nie od dziś prawdziwą ocenę sytuacji i dla tego powtarza się we wszystkich prasach politycznych. *Ruskij Mir* rozbierając właśnie kwestję organizacji armii, którąśmy podali, tak pisze: „Ostateczny los Królestwa Polskiego, prowincji nadbałtyckich i zadnieprskich (biorąc od strony Moskwy), swobodne używanie mórz Bałtyckiego i Czarnego zawisły, i to stanowczo, od tego, co się stanie z Danią, Czechami, Serbją, Rumunją lub z cieśninami czarnomorskiemi. Rzeczywista siła obronna Moskwy zabezpieczająca teraźniejszość i przyszłość, polega szczególniej na tem, aby nie pozwalać wdłuż swej granicy na żadne polityczne kombinacje, czy jawnie nam nieprzyjazne, czy też niedogodne. Aby zaś tego niedopuścić, potrzeba mieć siłę ruchomą czyli zaczepną. Musimy być silnymi nie na wiek przyszły, ale na jutro.“ Dalej ten dziennik w myśl również twierdzeń Fadjejewa o rozstrzyganiu kwestji wschodniej w Wiedniu, doradza wojnę zaczepną z Austrją i spodziewa się, że z przejściem Karpat Moskwa zada ostatni cios bytowi monarchji austrjackiej, licząc w tym razie na usposobienie ludów słowiańskich; a zarazem przestrzega przed wojną obronną, któraby dla Austrji zapewniała korzyści, szczególniej przy podjęciu przez nią sprawy polskiej. Z obu strnon zatem czynią studja do przyszłej wojny, a podpułkownik Haymerle w swej broszurze o wojnie z Moskwą, podobnież ze stanowiska austrjackiego doradza wojnę zaczepną. Tak się więc w czasie spokoju powoli gromadzą środki i materjały do przyszłych zapasów, a to samo dowodzi, że są one, biorąc rzeczy po ludzku, nieuniknione.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dzień dzisiejszy — jest świętem całego świata chrześciańskiego, lecz w dwóch tylko krajach obchodzą je uroczyściej niż gdzieindziej a mianowicie w Polsce i w Anglii. W krajach tych, wilia Bożego Narodzenia przybiera cechę rodzinnego święta. Stroją choinę, dzielą się chlebem i solą; bratają się przy wspólnej uczcie, wszystkie stany, łączą się dłonie oddawna rozdzielone — jakby w tej „gwiazdce“, co zabłysła nad Betlejemem był jakiś czar cudowny, który ich w jedno łączy ogniwo. — Z dniem tym, pojawiają się na ulicach miasta jasełka a biedniejsi chodzą po kolendzie. Zwracamy uwagę na pisownię, której użyliśmy przy tym wyrazie. Dotąd bowiem pisano u nas k o l e n d a, w tem mniemaniu, że wyraz ten pochodzi od łacińskiego „kalendas.“ Dopiero śp. Julian Bartoszewicz gdzieindziej kazał dopatrywać etymologji tego wyrazu a mianowicie źródłosłów jego wywodził od Kolady, bogini słowiańskiej, której święto przypada właśnie w tym czasie. Dotąd na Rusi spiewają pieśń o tem bóstwie.

Kiedyśmy już natrącili o obchód wigilii w innych krajach, nie bez interesu dla czytelników będzie wiadomość o obchodzie tego święta we Włoszech a mianowicie w Rzymie. Uroczystość ta nosi cechę tak niezwykłą, że ze wszystkich stron zjeżdżają się cudzoziemcy, aby w niej uczestniczyć. W znacznej liczbie klasztorów rzymskich, znajduje się jeden „Ara Coeli“ zwany. W przeddzień Bożego Narodzenia, zakonnicy tamtejsi, przybierają świątynię w zieleń i kwiaty a od południa miewają w niej dziatki siedmio- i ośmioletnie kazania. — Jakto, dzieci miewają kazania? — widzę cię czytelkiku jak z niedowierzaniem wzruszasz ramionami. Tak jest, — piszą je umyślnie zakonnicy, a dziatwa uczęszczająca do miejscowej szkółki wyucza się ich na pamięć. Słowo Boże, głoszone przez usta niewiniątek, niezwykłe sprawia wrażenie, a ogniści Włosi, którzy nawet w świątyni Pańskiej nie umieją tamować gwałtownych porywów i wzruszeń, przeciągłemi oklaskami witają maleńkich mowców. Uroczystość ta, obchodzoną jest na pamiątkę kazań dwunastoletniego Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

— Dziś i jutro przedstawień w teatrze nie będzie

— W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, tj. we czwartek odbędzie się w teatrze hr. Skarbka o godzinie 4ej po południu pierwsza próba najnowszych tańców karnawałowych. Próby te znajdują zawsze licznych amatorów, niwątpimy przeto że i w tym roku pospieszą na nie wielbiciele walców Straussa, mazurów a kołomyjek Tymolskiego.

— Niebezpieczeństwa, z jakiemi połączono jest przejazd koleją ni żelaznemi przez długie tunele, coraz wyraźniejszemi się stają. Niedawny w tunelu Cenis zdarzył się znów wypadek. Pociąg towarowy, idący z Modane, stanął w środku tunelu; wszyscy bowiem do jego obsługi należący ludzie, tak z braku powietrza jakoteż wydzielanej przez lokomotywę masy dymu i pary, w zupełne prawie wpadli omdlenie. Jednocześnie wjechał do tunelu inny pociąg, idący od strony Bardonneche, i spotkał się ze stojącym w podziemin. Poniósł przytem śmierć jeden człowiek. Dwóch mianowicie ludzi należących do obsługi pociągu, który się w tunelu zatrzymał, wybiegło na spotkanie pociągu drugiego z Bardonneche wychodzącego, chcąc go ostrzedz i do wstrzymania się skłonić. Nie zdołali jednak w porę usunąć się z drogi, i jeden z nich został przejechany na śmierć, drugi raniony. Ludzie znajdujący się przy pociągu towarowym w tunelu, po wyprowadzeniu go na powietrze otwarte, powrócili do sił.

Literatura polska.

Pisma wojskowo-polityczne

podane rządom:

polskiemu, angielskiemu, francuzkiemu, tureckiemu i piemonckiemu, przez jenerała Wojciecha Chrzanowskiego w okresie czasu od 1830 do 1856 r., wydał i objaśnił zarysami współczesnych zdarzeń dziejowych Leon Chrzanowski. Tom I. Kraków 1871 r.

Gdy wojna była nieuniknioną, Chrzanowski, awansowany na pułkownika, został naznaczony na szefa sztabu 3. dywizji pieszej, będącej pod dowództwem jenerała Żymirskiego. Pomimo, że główne siły Dybicza zbierały się w Białostockiem między Bugiem a Narwią, Chrzanowski jakby przeczuł, że z powodu czy to odwilży, czy to większej łatwości zaopatrzenia się w żywność — przerzucą się one w Podlaskie i w tej myśli ciągle nalegał, aby nad Liwcem skoncentrować armię. Czas okazał, że przeczucia czy też wyrachowania Chrzanowskiego, były trafne, lecz z powodu braku jedności w komendzie, nie można było skorzystać z chwili, gdy między Brokiem a Nurem, Dybicz z wielkim trudem przez Bug się przeprawiał. Nie licząc Kreutza i Szachowskiego, Moskal postępował trzema szlakami. Dnia 8. lutego pod Miedźną i Siedlcami pierwsze strzały padły; w 5 dni potem pod Liwem przyszło do większej rozprawy; 16. ukończywszy swój nanewr Dybicz naprzód poszedł i odtąd aż do samej Warszawy huk dział bez ustanku co dnia się rozlegał. Były to jak przedwstępne pioruny burz szybko lecących, które się nad Grochowem dopiero rozszaleć miały. Główne siły moskiewskie pod dowództwem samego feldmarszałka żwawo ruszyły po szosie brzeskiej, powierzonej pieczy Żymirskiego. Nie ubliżając pamięci tego jenerała przyznać należy, że we wszystkiem radził się on i polegał na swoim szefie sztabu, czego nie żałował wcale. Niepospolitej przytomności u- zimnej i biegłości złożył tutaj dowody Chrzanowski, krok w krok, zwolna w jak największym porządku, ustępując z dywizją Żymirskiego przeciw cztery razy przeszło przemagającemu nieprzyjacielowi, napierającemu silnie, opatrzonemu w piękną jazdę, ani razu nie dając się oskrzydlić nie straciwszy ani jednej powózki. Dość powiedzieć, że w przeciągu dwóch dni 17. i 18. lutego dywizja Żymirskiego stoczyła 5 gorących bitew tylnej straży. W czwartej z nich a mianowicie pod Brzezinami, nie daleko Dąmbego, Chrzanowski został dość ciężko ranny. Dosiedział jednak na koniu i brał udział w następnej pod Janówką, ale dalej już nie mógł. Został odniesiony do Warszawy i dlatego nie spotykamy się z nim w dniach 19. 20, i 25. lutego, tj. w dwukrotnej bitwie pod Wawrem i walce pod Grochowem.

Po objęciu dowództwa przez Skrzyneckiego, mianowany naczelnikiem sztabu całej armii, Chrzanowski rozwinął piękny talent organizacyjny i niezmordowaną czynność przy wznowieniu i uporządkowaniu połamanych szeregów na polach Grochowa. Wiadomy jest z tych czasów jego projekt wyprawy na tylko co nadeszłe gwardje z Petersburga, przezco by niechybnie feldmarszałek dwa razy się oglądnął, nimby się zdecydował przejść na lewy brzeg Wisły, o przeszkodzenie czego mianowicie chodziło. Gdy jednak jenerał-kwatermistrz, Prądzyński, rzucił swój plan jenialny uderzenia z Pragi w środek armii najezdniczej, Chrzanowski bez wahania swój cofnął i użyczył koledze wszelkiej pomocy w skłonieniu lichego wodza do korzystania z chwili. Skutkiem planu Prądzyńskiego była trzecia bitwa pod Wawrem i zwycięztwa pod Dębem i Jędrzejowem. Obdarzony niepospolitym rzutem oka, t. j. zdolnością schwytania stanu rzeczy na polu bitwy i jednocześnego wynalezienia środków stosownych, gdy pod Dębem wygrana wahała się na obie strony, Chrzanowski poradził Skrzyneckiemu rzucić dywizję jazdy Skarzyńskiego śmiało po grobli w sam gąszcz Moskali. Skarzyński uderzył i 11 dział, 5 chorągwi i 6.000 przeszło niewolnika, były skutkiem rady Chrzanowskiego.

Mówiąc o sytuacji stron wojujących, trafnie się wyraził Prądzyński: „Był to dla nas jeden z tych szczęśliwych przypadków, jakie się rzadko w kolei wieków powtarzają. Ten jeden błąd Dybicza (rozrzucenie armii na 50 milach długości, wobec wojska naszego w kułak zebranego) wystarczał, ażeby na zawsze byt nasz zapewnić“. Czuł tak samo Chrzanowski, lecz nadaremne były ich usiłowania namówić Skrzyneckiego do uderzenia na Dybicza, skutkiem bitwy pod Dębem wpartego między dwie rzeki bez chleba i parków. Można sobie wyobrażać, co się dziać musiało w ich duszy, na widok Dybicza wypuszczonego z matni pod Rykami, na widok Dybicza bezkarnie przenoszącego się z nad Wisły i Wieprza na Liwiec. Oburzenie w razach takich wzrasta w sercu człowieka w miarę jego przenikliwości i gorącej żądzy czynu. Chrzanowski nie umiał się hamować; niecierpliwy i szorstki, nieraz z jadowitym sarkazmem zbijał niezdałe teorje niedołęgi, chyba przez zazdrość tylko niechcącego pojąć całej zbawienności przedstawianych mu rad. Gdy w parę tygodni po marnem, z łaski wodza, zwycięztwie Prądzyńskiego pod Iganiami, Dybicz połatawszy swe siły, by wyjść z bezczynności demoralizującej wojsko, kompromitującej cara w obliczu Europy — umyślił oskrzydlić armię naszą przez Kuflew i Cezłów, Chrzanowski postrzegłszy najpiękniejsze korzyści, jakie dla nas wynikały, skoro nie udało się wrogowi pod Kuflewem przeprzeć Dembińskiego, wymagał bez straty chwili uderzyć na feldmarszałka, który z oskrzydlającego stał się sam oskrzydlony, przez co z największą łatwością będąc z trzech stron wzięty w ogień mógł być na zawsze pogrzebany w błotach, w jakie dobrowolnie zalazł. Nigdy lepsza zręczność stanowczej bitwy nadarzyć się nie mogła polskiemu wodzowi. Chrzanowski wnet ułożył i podał plan prosty, jak wszystko, co wielkie. Napróżno! Ani Prądzyński, ani Chrzanowski, obaj będąc już jenerałami, znów nie mogli nic wskórać. Skrzynecki kazał cofnąć wojska. Chrzanowski tak się uniósł usłyszawszy ten rozkaz, że krzyknął do Skrzyneckiego: *vous menez la guerre en poltron* *), trzasnął drzwiami i wyszedł.

(C. d. n.)

*) Jak baba wojujesz.

— Korespondent nasz londyński nie omylił się oddając w opiekę ziomków młodego Koziełłę, który dla braku środków nie może dostać się do ojca i pozostaje w rękach policji. Na rzecz jego w Poznańskiem rozpoczęto już składki. *Dz. Pozn.* prowadzi w jego interesie korespondencje, a p. Rudloff zamieszkały w Hamburgu obiecuje dostawić go do Londynu.

— *Kraj* donosi, że policja wydaliła już 2 Polaków z Tarnowa, a 1 z Pilzna pod pretekstem iż są obcokrajowcami. *Kraj* nie podaje jednak nazwisk wydalonych, my więc wiadomości tej niedajemy jeszcze wiary.

— W Warszawie na 19. lutego 1873 r. robią przygotowania dla uczczenia 400letniej rocznicy urodzin Kopernika, do najczynniejszych w tym względzie należy jenerał Witkowski, prezydent m. Warszawy. Pisma warszawskie rozbierają projekt założenia czytelni publicznej, jeden z obywateli wiejskich ofiarował 1600 dzieł.

— Składki w zaborze pruskim na *Katolika* idą dość pomyślnie, również bracia Szlązacy przyjmują w niej chętnie udział.

— Rozwój „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego" jest zapewniony. Na posiedzeniu 18. bm. dyrekcja zapisała znów stukilkudziesięciu członków. Na rzecz Towarzystwa przysłał 135 zł. dr. Ziemiałkowski, zebrane od posłów sejmu galicyjskiego. Ks. Jerzy Czartoryski wniósł datek 30 zł.

— Onegdaj około 7. wieczór wszczął się ogień w trafice p. Emilii Leon w hotelu Angielskim, z powodu nieostrożnego palenia w piecu, lecz został wkrótce przez miejską straż ogniową stłumiony. Wśród zgiełku ludzi, skradziono właścicielce trafiki z kasy 37 złr.

— Przedwczoraj przed południem przytrzymano w kamienicy pod l. 41 przy ulicy Sykstuskiej znanego złodzieja Salomona Rozesa, gdy się dobywał do szafy, w której złożone były wiktuały wartości 30 złr.

— Włościanin Oleksa Podgórny z Rokitna przejechał przedwczoraj na ulicy Grodeckiej w skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy Agnieszkę Wierzbicką mającą lat 65 i skaleczył ją ciężko w nogę. Wierzbicką musiano odwieść do szpitalu.

— Przedwczoraj nad wieczorem aresztowano w kościele katedralnym byłego sługę Jana Jouna, który się po zamknięciu kościoła skrył w zakrysji w zamiarze dokonania kradzieży.

— **Mianowania.** Cesarz polecił dr. L. Piętakowi, nadzwyczaj. prof. prawa handlowego i wekslowego w uniwersytecie lwowskim, aby prócz pomienionych przedmiotów w charakterze nadzwy. prof. wykładał także prawo rzymskie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka do rady powiatowej w Chrzanowie z grupy większych posiadłości odbędzie się 7. stycznia a w Turce d. 9. stycznia 1873.

— **Konwent** OO. Dominikanów lwowskich zawiadamia wielbicieli ś. p. wieszcza naszego Wincentego Pola, licznie zgromadzonych w świątyni, dla uczczenia jego pamięci, i przesłania szczerych za duszę jego modłów do Pana, iż pozostałe 39 złr. 31 ct., po odtrąceniu wydatków na kwiaty, girlandy, posługę i t. p., przesłał na cel oświaty ludowej do komitetu tejże, przytem wynurza niniejsze podziękowanie Stowarzyszeniu czynnej miłości bliźniego, a w szczególności szanownym pp. Józefowi Podczaszyńskiemu i Józefowi Matzner, za szczere i gorliwe zajęcie się i pomoc w urządzaniu tego wspaniałego nabożeństwa.

Ks. *Dalmacy Ufryjewicz*,
przeor OO. Dominikanów.

— **Prezes** kasyna mieszczańskiego zaprasza szanownych członków tegoż, na opłatek, w dzień wilii Bożego Narodzenia o godz. 12. w salach kasyna.

— **W Tarnopolu** bawi obecnie Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pp. Iwańskiego i Swaryczewskiego. Grano dotąd Zemstę, Intrygę i miłość, Łobzowianów i Mentora, w towarzystwie główne siły stanowią pp. Natorski, Wardzyński, Ziemski i panie Gajewska i Iwańska. Publiczność uczęszcza dość licznie na przedstawienia.

— **W Cieszynie** nakładem autora wyszła: „Geografia czyli opis ziemi dla uczącej się młodzieży." Podług nowszych źródeł ułożył Jan Śliwka nauczyciel w Cieszynie. Wydanie drugie poprawione i pomnożone.

— **Widmo**, które w lecie b. r. straszyło mieszkańców dworu wiedeńskiego, pojawiło się teraz w Gödöle 15. b. m. w podwojach królewskiego pałacu. Widmo to jednakowoż znikło z taką szybkością, że stojący na placówce żołnierz, nie mógł nabrać namacalnego przekonania o jego autentyczności. Takie nonsensa donoszą pisma wiedeńskie.

— **Requiescat in pace.** Szczególny wypadek zdarzył się w kościele św. Jakóba w Paryżu, a to w czasie żałobnego nabożeństwa. W chwili gdy kapłan tych ostatnich słów domawiał, zawołał w pobliżu stojący siedemdziesięcioletni starzec donośnym głosem: Amen! i padł równocześnie na ziemię. Po niesiono go natychmi st, starzec jednakowoż już nie żył.

— (*cz.*) **Teatr.** „Żydówka" zawdzięcza głównie swe powtórne wejście na scenę panu Henrykowi Olskiemu, który podjął się wystąpić w partji ks. Leopolda. Debiutant ma głos dźwięczny i zupełnie wystarczający do odspiewania partyj tenorowych lirycznych, posiada nadto dobrą szkołę, która mu pozwala w tych lub owych miejscach słabiej lub silniej atakować tony. Gdy pozbędzie się owej „tremy", która przygniata i osłabia każdego debiutanta, nie wątpimy, że zajmie bardzo użyteczne stanowisko w naszej operze O pani Jakowickiej pisano już bardzo wiele, w „Żydówce" staje przed nami nie koloraturowa ale bohaterka śpiewaczka. W finale aktu pierwszego pod względem siły głosu zwycięzko rywalizowała z panem Cieślewskim, który w Eleazarze jest nieporównany, co mu też publiczność ustawicznemi oklaskami przypominała, panna Kramer i pan Koncewicz spiewali bardzo czysto, również jak i Komtur pan Borkowski. Chóry odspiewano nienagannie.

Niedzielne przedstawienie ściągnęło liczną galerję, trzecie piątro i parter. „Majster i czeladnik" ubawili w wysokim stopniu zgromadzoną publiczność. Szarucki, pan Linkowski, dawał odstraszający przykład pijaństwa, główna jednakowoż uwaga zwróconą była na Kasperka i Basię. Panna Sulkowska w oczach naszych przetwarza się na artystkę, w ostatniej jej rólce wiele było naturalności i czucia. Kasperek (pan Walewski) wlał w swą rólkę wiele ciepła i prawdy, nienaturalne tylko były przejścia z płaczu w wesołość, z smutku do radości. Oklasków nie szczędzono młodej parze. „Załoga okrętu" przeszła przez scenę bardzo szczęśliwie z panną Wajcówną i Koncewiczem na czele. Taniec i polkę odspiewane przez gadatliwe kumoszki musiano powtórzyć.

— **Wydział** czytelni akademickiej składa niniejszem publiczne podziękowanie wszystkim tym osobom, które uprzejmym współudziałem do uświetnienia przedstawienia amatorskiego na dochód czytelni przyczynić się raczyli. W szczególności składa Wydział jak najszczersze podziękowanie panu Karolowi Mikulemu, dyrektorowi Towarzystwa muzycznego, który ze znaną gorliwością zajął się urządzeniem koncertu, panu Gustawowi Friemanowi i pannie W. R. za łaskawy współudział, panu Franciszkowi Cieślewskiemu, który po usunięciu się pani Friderici-Jakowickiej od współudziału w ostatniej prawie chwili mimo wpierw danego przyrzeczenia, odspiewać raczył prześliczny romans z opery Halevy'ego „Błyskawica", dalej składa Wydział serdeczne podziękowanie pp. Józefie Hubertowej i L. P., które wyborną grą swoją obie komedyjki ożywiły, panu Bolesławowi Ładnowskiemu za zajęcie się nauczeniem amatorów ich ról, panu Bronisławowi Dębickiemu za charakteryzację amatorów, nakoniec wszystkim tym kolegom amatorom, którzy swym współudziałem w części dramatycznej i koncertowej do uświetnienia wieczoru się przyczynili.

W imieniu Wydziału czytelni akademickiej
Komitet urządzający.

— **Swiątynia Salomona** na wystawie wiedeńskiej. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pewien Niemiec w Ameryce zajął się wykonaniem świątyni Salomona z drzewa lipowego, według wskazówek przekazanych przez Józefa Flawiusza. Trzydzieści lat pracował on bez przerwy nad swem mozolnem dziełem i umarł w 1850 roku licząc lat 72. Niedokończone dzieło pozostawił swemu synowi, który również nad niem pracował i umarł w 1858 roku. Niejaki Filip Hickmann i Franciszek Laughammer zajęli się dalej tem dziełem i pracowali nad niem sami lub też i innym robotę powierzali według pism i planów pozostawionych przez poprzednich pracowników; czynności te zajęły około dwóch lat czasu. Obecnie świątynia w zupełności jest już ukończoną, i do jej wystawienia potrzeba 225 stóp kwadratowych powierzchni. Teraźniejsi jej posiadacze zapytali jeneralnego dyrektora wystawy wiedeńskiej, czy zezwoli im na wystawienie ich dzieła, na co otrzymali podobno twierdzącą odpowiedź i żądane dla pomieszczenia świątyni miejsce. Całe to dzieło, owoc 40-letniej pracy, zapakowano w 28 skrzyniach, w których odbędzie podróż do Wiednia.

— **Zbiegostwo z wojska** jest prawdziwą plagą armii angielskiej, przyczyniającą niemało kłopotu zwierzchności wojskowej. W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, z wojska angielskiego zbiegło 8360 żołnierzy, a należy jeszcze nadmienić, że obliczenie to nie obejmuje wojska morskiego i milicji, których statystyka niewątpliwie bardziejby ogólną liczbę wypadków zbiegów powiększyła. Liczba powyżej podana, jakkolwiek niesłychana, musi być prawdziwą, bo powstała z podania cyfr przez *Police Gazette* ogłoszonych. Dezercja z wojska nie ustaje, i pozbawia co miesiąc szeregi armii po 600 do 800 ludzi. Przyczyną tego być ma panujący w Anglii brak robotników, nieprawidłowe i częstokroć zbyt łagodne kary stosowane w armii, oraz brak środków pozwalających skutecznie ścigać zbiegów, których zaledwie dziesiąta część bywa pochwytaną przez władze.

— **Odpowiedź na odpowiedź.** Pismo podane do *Gazety Narodowej* dnia 20. b. m. przez p. Rodeckiego, niby prostujące fakt przez nas podany i zaopatrzone kilkudziesięcioma podpisami, mija się zupełnie z prawdą, dlatego dziwią nas bardzo podpisy kilku nauczycieli, któremi owo przekręcone sprostowanie jest zaopatrzone, i nie możemy sobie wytłumaczyć, jak tylko zestawiając z sobą wyrazy: przełożony — władza — suplenci.

Pismo podane przez p. Rodeckiego tyle mieście w sobie niekonsekwencji, że przeczytawszy je z uwagą obaczymy, że nieloika zabija ową mniemaną prawdę, którą przedstawić usiłuje.

1. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby uczniowie klas niższych, a choćby nawet i wyższych szkoły realnej, zalegali kancelarję dyrektora i pokój profesorów w tym stopniu, iżby aż sprawiali ogólne zamieszanie; świadczyłoby to o braku energji i taktu tak ze strony dyrektora jako też i profesorów, gdyż możnaby było przecież w pojedyńczych klasach wydać zakaz robienia tumultu w kancelarji i izbie profesorów, i to byłoby zupełnie wystarczyło.

2. Jeżeli p. Rodecki widział ów natłok uczniów swoich w miejscu nie dla nich przeznaczonem, to mógłby pierwej swoją powagą temu zapobiedz, a nie potrzebował czekać, aż jak sam wspomina „kilku zacnych rodziców" wniosą skargę na jego uczniów (?!).

3. Gdyby p. Rodecki kazał był tylko uczniom swoim za drzwi się wynosić, a nie instruktorom, akademikom i ludziom, którzy nawet studja pokończyli, byłby mógł, widząc ogólne oburzenie zrobić uwagę, że do wszystkich słów swoich nie stosuje, lecz tylko do swoich uczniów; lecz tego nie uczynił, co dowodzi, że swoje grubiańskie wezwanie stosował do wszystkich nauczycieli domowych, znajdujących się w sali konferencyjnej.

4. Dalej powiada p. Rodecki, że w sali pozostało tylko kilku młodych ludzi, a potem powiada, że zapytano go tłumnie, a więc to dowodzi, że pokój był napełniony ludźmi, a więc nikt nie wyszedł, gdyż nie było tam wcale owych mniemanych uczniów klas niższych i wyższych szkoły realnej.

5. Śmieszną jest uwagą, że żądano głosu jakby na zgromadzeniu ludowem. Dobrześmy wiedzieli, gdzie jesteśmy, co dowodzi spokojne nasze wyjście z sali i powstrzymanie się od postąpienia z p. Rodeckim jakie wywołał, rzuciwszy się na jednego z nas, jak gdyby z nim chciał wszcząć bójkę! Chcieliśmy tylko uprosić krzyczącego całem gardłem i zaperzonego p. Rodeckieg o wyjaśnienie, czego się nadal trzymać mamy?

6. P. Rodecki mówi ciągle, że to działo się w kancelarji. Może p. Rodecki wszystkie izby należące do szkoły realnej wraz z kurytarzami nazwie kancelarją? gdyż mu w tej chwili tak trzeba. My jednakże oświadczamy, że scena miała miejsce w izbie nauczycieli, która jest oddzieloną od kancelarji.

7. Pan Rodecki powiada, iż prosił uprzejmie i z godnością, by ów pan opuścił kancelarje (?!). Czy można nazwać uprzejmością, jeśli się komu krzyczy przeraźliwie nad uchem, że mu aż w uszach dzwoni, a godnością, jeśli się kogoś z gwałtownością chwyta, i stara się go wypchać za drzwi?

8. Że obejście się p. Rodeckiego, uwłaczało godności kierownika zakładu, i było więcej jak nietaktownem, dowodzi właśnie okoliczność, którą p. Rodecki, tak niestosownie użył, by się z zarzutu oczyścić, to jest interwencja jednego z profesorów w kwestji i w chwili, gdzie przysługuje głos jedynie dyrektorowi. Ów profesor powodowany osobistą przyjaźnią ku p. Rodeckiemu chciał go zapewne uchronić od smutnego wyniku, do którego wywołany przezeń gwałt, doprowadzić mógł.

9. Dalej powiada p. Rodecki, że fakt ten jest „małej wagi". Chyba dla tego, który już przywykł do ekcesów i skarg podobnego rodzaju. My zaś trzymamy się tej zasady: nikomu nie ubliżać, ale też i siebie z błotem mięszać nie pozwolimy, a fakt ten, niby „małej wagi" inaczej nazwać nie możemy jak tylko (wyraz ten jako niestosowny opuszczamy; p. r.).

10. Na zapytanie: „Cóż w tym razie, gdy rodzicom brak wykształcenia nie pozwala zrozumieć żądań szkoły"? odpowiada p. Rodecki, jak to w swem piśmie stwierdza: „W takim razie wolno rodzicom przyprowadzić (!!) ze sobą instruktora dzieci do poinformowania". Więc ojciec lub matka, nie mając w danym razie odpowiedniego wykształcenia i nauki, by zrozumieć i skorzystać z informacji profesorów, mają zjeżdżać co tydzień, czasem z odległości kilkunastu lub kilkudziesięciu mil, by nauczyciela domowego swych synów przyprowadzić, niby jakieś cielę do izby profesorów. Cóż taki ojciec lub matka będą robili w tem miejscu? Czy będą rozmawiać o fizyce, matematyce lub chemji?

11. W innem miejscu powiada p. Rodecki, że uznaje nauczycieli domowych za niepotrzebnych; nie wiemy czy jest tam więcej przekonania, czyli też chęci zgniecenia stanu instruktorów, składających się z uboższej wprawdzie ale pracowitej i uzdolnionej młodzieży, która przy mozolnej pracy, dla utrzymania życia, pragnie jednak dokończyć studyów.

12. Cóż znaczy ta nieloika w słowach pisma, podanego przez p. Rodeckiego? Raz uznaje nauczycieli domowych za niepotrzebnych, drugi raz zaś, każe ich przyprowadzać?

13. W ustępie ostatnim pisma podanego przez p. Rodeckiego, który widzi w podpisanych akademikach „młodych, niemoralnych, niecelujących i niedawnych uczniów tegoż zakładu" widzimy tylko niegodną złośliwość i chęć zdyskredytowania ich w opinii rodziców, powierzających im swe dzieci. Każdy przyzna, że niekoniecznie trzeba było być celującym uczniem, aby módz ocenić czyjeś gburowate postąpienie. Tak p. Rodecki jak też i większa liczba podpisanych suplentów nieznają wcale owych młodych ludzi a sąd o nich wcale teraz do kogo innego należy. Między owymi młodymi ludźmi byli starsi od pp. suplentów, a między owymi nieuzdolnionymi, znajdują się tacy, którzy będąc kolegami pp. suplentów, znają ich właśnie jako bardzo miernych zdolności uczniów.

Kończymy zapewniając iż nazwisk naszych niedawaliśmy i niedajemy na kłamstwo, owszem prawdziwość przez nas podanego faktu, potwierdzimy w zupełności gdzieby tylko tego potrzeba się okazała.

(Następują te same co pierwej podpisy nauczycieli domowych.)

— **Przemyśl** d. 20. grudnia. Za staraniem tutejszego komitetu do zbierania składek na fundusz szkół ludowych mieliśmy sposobność usłyszenia w naszem mieście 15. bm. spiewu takich znakomitości, jakiemi są niezaprzeczenie pni Sawiczewska, siostra nieodżałowanej pamięci Artura Grottgera, i p. Köhler, barytonista opery lwowskiej, tudzież wdzięcznej gry młodego ale utalentowanego i pełnego nadziei skrzypka p. Słomkowskiego. To też publiczność tutejsza chcąc oddać hołd talentom i uznać doniosłość celu, na jaki dochód z koncertu ma być obrócony, okazała nadzwyczajne zajęcie dla tego koncertu. Dwa dni przed takowym pomimo cen podwyższonych wszystkie numerowane miejsca rozkupiono i tylko szczupłej w stosunku do ludności sali przypisać należy, że chęciom wszystkich, którzy na koncercie być sobie życzyli, zadość się niestało. Czysty dochód z koncertu jak na Przemyśl i jego salę był znaczny, wynosił bowiem 202 zl. 54 c. Jedna tylko okoliczność przyćmiła na chwilę świetność i dobre wrażenie przyjemnego wieczoru, a tą było usunięcie się w ostatniej chwili bo 5 minut przed zapowiedzianym początkiem koncertu, tutejszego muzyka p. J. L. od przyrzeczonego pod słowem współudziału w koncercie przez wykonanie solo. Jakkolwiek pomimo zaszłej wskutek tego nieprzewidzianego wypadku zmiany w programie, powodzenie koncertu było zupełnem, a publiczność zadowolenie swoje rzęsistemi oklaskami i obsypaniem p. Sawiczewskiej kwiatami objawiała, to jednak przemilczeć niemożna, że postępowanie p. J. L., który ulegając jakimś szczególnym wpływom niezawahał się swym krokiem objawić wielkiego lekceważenia tutejszej publiczności tudzież biorących udział w koncercie artystów i mógł stać się jedynie na czas trwania koncertu cierpiącym, wzbudziło dość wielki niesmak.

W końcu donieść także muszę, że Rada miejska tutejsza niedaje się wyprzedzić w patryotyzmie mieszkańcom miasta, w przyszłym tygodniu bowiem ma się odbyć nadzwyczajne onej zgromadzenie w celu ostatecznego załatwienia projektu założenia tutaj szkoły t. z. wydziałowej i w ten sposób uświęci stuletnią rocznicę rozbioru Polski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
7	„	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 23. grudnia 1872.

Konkurs. Na opróżnione stypendja z funduszu naukowego dla młodzieży ruskiej wydziału prawniczego lub filozoficzuego. Na posadę czasowego listonosza w okręgu pocztowym z płacą 350 zl.

Edykta W sądzie zaleszczyckim licytacja realności pod nr. 48 na dzień 23. stycznia, 13. lutego i 6. marca 1873.

Obwieszczenie. C. k. dyrekcja poczty ogłasza nowy porządek jazdy osobowej i konnej między Marmaros-Szigetho i Kolomyją. Sąd w Staremmieście wzywa o zgłoszenie się do spadku po Annie Sywanicz.

Licytacje. Dnia 14. stycznia 1873 na przedsiębiorstwo budowy wodnej na Sanie pod Wiązownicą.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymujemy następujące wiadomości: „Namiestnik hr. Gołuchowski pozostanie we Wiedniu przez święta Bożego Narodzenia. Nie prosił hr. Gołuchowski cesarza o osobną audjencję, ale został na audjencję osobną wezwany. Delegaci nasi z wyjątkiem kilku opuścili Wiedeń i wrócili do Galicji. Między pozostałymi jest i pan Grocholski. Półurzędowa prasa z nakazu przedstawia ciągle rokowania z delegacją galicyjską jako niezerwane jeszcze ze strony Polaków, gdy tymczasem rzecz się ma przeciwnie. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że projekt ustawy wyborczej nie przyjdzie nawet na stół Izby, lecz pójdzie jeszcze w odwłokę i dopiero w następnej sesji ma się pojawić, *notabene*, jeżeli do tego czasu nie będzie zmiany ministerstwa. W ogóle ministerstwo ma być samo w wielkim kłopocie, co z tym fantem począć dalej. Wzięcie udziału ze strony delegacji polskiej i głosowanie przeciw, byłoby najkorzystniejsze dla ministerstwa, bo wtedy projekt jego musieliby wszyscy Niemcy bez różnicy stronnictw popierać. Ale gdy wszyscy nie-Niemcy usuną się z Izby, wtedy ministerstwo dla swego projektu nie zdoła zyskać dwóch trzecich, i wtedy inny projekt Izby wypłynie, projekt, który nie uzyska nigdy sankcji korony".

Dla rozstrzygnięcia kwestji, jakiego rodzaju oporu mają się nadal trzymać Czesi, czy pozostać przy biernym, czyli przejść do czynnego, z którego mogłoby wyniknąć pojawienie się Czechów w Radzie państwa, przynajmniej dla obalenia tak ważnych zamachów centralizmu jak reforma wyborcza, która to kwestja wywołała zaciętą polemikę pomiędzy dziennikami obu frakcyj czeskich, młodej i starej — ma się wkrótce zebrać w Pradze konferencja deklarantów.

Słychać, że kroacka deputacja regnikolarna odstępuje od żądania aby król mianował bana Kroacji wprost, bez kontrasygnacji węgierskiego ministra prezydenta. Jestto sprawa zasadnicza, bo chodzi w niej o podział Węgier, choćby tylko pozorny, na dwie całkiem samodzielne części, z którego mógłby kiedyś urosnąć tytuł do istotnego podziału. Żądanie owo było najwalniejszą przeszkodą w ułożeniu nowej ugody węgiersko-kroackiej.

Przyjechali do Lwowa d. 23. grudnia.

Hotel Zorza: M. Dylewski z Rolowa, A. Sobolewski z Turzego, T. Węgleński z Polski, K. Wiszniowski z Dobrzan, J. Zawadzki z Stryja, K. br. Miltitz z Nestorówki, L. hr. Polityło z Królestwa, K. Mysłowski z Królestwa, M. Schnirch z Czerniowiec, W. Bauer z Stanisławowa, M. Juriewicz z Bursztyna.

Hotel Angielski: B. Papara z Batiatycz, W. Wolański z Dulib, M. Wolski z Radziechowa, K. Krokoszyński z Jaworowa, W. Buchowiecki z Poluchowa, L. Vierarm z Berlina, E. Zharski z Kołomyi, W. Kottermann z Podwołoczysk.

Hotel Krakowski: J. Nikorowicz z Krzywołuki, F. Szafrański z Stanisławowa, L. Bartelmus z Wiednia.

Hotel Kuhna: J. Wierzchowski z Koszelowa, M. Malinowski z Stanisławowa, W. Granowski z Putiatyniec, H. Fiebert z Bóbrki.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 23. grudnia 1872.
godz. 2 min. 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 132.50. Węgierskie kredyt. 181.00. Anglo-austr. 319.00. Unionsbank 265.00. Kolei Karola Lud. 228.00. Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei południ. 188 25. Kolej Alfölda 169.00. Kolei Elżbiety 246.00. Kolej lwowsko-czerniow. 149 00. Węg.Nordost. 158.00. Kolei północnej 215.00. Kolei Rudolfa 169.50. Węgierska Ostbahn 133.50. Indemnzacji galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 142.00. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 184.00. Banku obrotowego 247.00. Losy tur 77.20. Akcje banku budow. 190 50. Kolei państwowe. 331.00. Banku związk. 369.00. Losy węg er. 95.50. Ros. bankn. rent. hyp. 233.00. Kolei Naddniestr. 100.00. Rubel ros 0.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 23. grudnia 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 331.00. Anglo-austr. 319.00. Unionsbank 265.50. Kolej Kar. Ludw. 228.00. Kolej południ. 186.25. Franko-austr. 131.00. Losy z 1860 r. 101.50. Napoleondor 8.76. Tramway 342.00. Usposobienie: spokojne.

z dnia 32. grudnia 1872.
godzina 5 minut 15, po południu.

Berlin. Ruble papier. 84⅝. Akcje kredyt. 202. Lombardy 113½. Galizier 103¼. Kolej państwowa 202. Rumuńska 43½. Banknoty austr. 91¼. Losy 1864 90. Usposob: mocne.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał, a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, suchoty. astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczka. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 580. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie wanam się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciére uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i dusznosci w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Köller, c. k. zarządca wojakowy na pensji.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; w **Grazu** u braci Oberranzmeyer; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Kozłkowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fürsta: w **Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obr. w **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23 grudnia	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	228	00	230	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	148	50	150	50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	24	00	242	00
„ krajow. z wpł. 50%	00	00	87	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79	5	80	25
Tow. kred. gal. 4% w. s	72	75	73	75
Banku hipot. gal 6%	84	50	89	50
Gal. zakł. kred. wrość.	94	00	94	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic	76	25	77	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	10	5	18
Dukat cesarski	5	11	5	20
Napoleondor	8	67	8	78
Pół imperjał rosyjski	8	77	8	94
Rubel rosyjski srebrny	1	67	1	76
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	63	1	64
Srebro	109	00	110	50
Wiedeń d. 21 grudnia				
Papiery państwa austr				
renta austr. w. a. 5%	66	65	66	80
„ „ „ srebrem	70	70	70	80
Pożyczka ost. z r. 1839	301	00	303	00
Pożyczka loter. z r. 1854	59	50	96	00
Pożyczka loter. z r. 1860	101	50	102	0
„ „ „ 1864	142	00	142	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	000	00
Listy zastawne domen.	115	00	115	50
Oblig. indemniz. gal.	76	00	76	50
„ bukow.	75	75	76	26
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	322	00	323	00
Centralny bank	00	00	00	00
Kredytowy zakład	333	00	334	00
Franko-Austrjackie	133	00	133	0
Galic. dla handlu i przem.	000	00	000	00
Generalbank	00	00	00	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	960	00	971	00
Vereinsbank	215	50	216	0
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	000	00	000	00
Boryst. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	00	00	00	00
Akcje kolejowe.				
Albrechta	000	00	000	00
Nadniestrzańska	224	00	225	00
Karola Ludwika	228	50	229	50
Północna Ferdynanda	2150	00	2160	00
Franciszka Józefa	217	00	218	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	149	50	150	[illegible]
Rudolfa	164	50	170	00
Siedmiogrodzka	000	00	0 0	00
Staatsbahn	334	00	336	00
Południowa	189	0	190	00
Tramway wied	341	00	42	00
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północno wsch.	158	00	60	00
„ wschodnia	134	00	135	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	25
Bank włościańsk. galicyjski	94	00	95	00
Tow. kred ziem. gal. 4%	73	50	00	0
„ „ „ „ 5%	00	00	80	50
Bank nar. austr. 5% m. k.	00	00	00	00
„ „ „ 5% w. a.	90	00	90	20
Bodencredit w srebrze 5%	100	50	100	75
„ w. a. 5%	00	00	00	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	00	00	92	00
Alföldzka kolej	90	50	91	00
Ferdynanda północna	101	80	102	20
Karola Ludwika dawn.	100	50	101	00
„ „ z r. 1867	00	00	98	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	82	50	83	00
„ „ „ z III em.	74	00	74	25
Rudolfa	91	75	92	25
Siedmiogrodzkiej	87	25	87	0
Południowej kolei	110	00	110	25
Państwowej kolei	126	00	000	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	88	00	89	00
Elżbiety nowa	89	75	90	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	00	00	95	50
Ferdynanda półn. cn. m. k.	88	50	89	00
„ „ w. a	87	00	88	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	188	50	189	50
„ Rudolfa	00

Dziennik mód.

Pismo dla Polek.

Nakład i własność Juljusza Wildta.

Redakcja Władysława Sabowskiego.

Wychodzić będzie w r. 1873 w tych samych warunkach. Pismo to od pierwszego pojawienia się zyskało sobie najsympatyczniejsze uznanie i szerokie koło Czytelniczek, z powodu nadzwyczaj obfitego i urozmaiconego działu mód oraz obszernej części literackiej przy pomocy licznego zastępu zaszczytnie znanych w piśmiennictwie narodowem spółpracowników.

W numerze noworocznym rozpoczętą zostanie powieść **Witosława Halka** w przekładzie **Władysława Ordona** p. n.

Pod wypruchniałym dębem,

oraz rozprawa **Julji Go załkowskiej** p. n.

Kobieta wobec dzisiejszch wymagań.

W dalszym ciągu mieścić się będą powieści **Jana Zacharjasiewicza, Pauliny Wilkońskiej Elizy Orzeszkowej** i w. i oraz poezje, artykuły literackie, historyczne, naukowe i t. p. z odpowiedniemi ilustracjami wykonanemi przez najlepszych artystów krajowych i zagranicznych.

Cena przedpłaty oraz z przesyłką z ryciną kolorowaną do każdego numeru kwartalnie 3 złr. (2 tal.)

bez rycin kolorowanych kwartalnie 2 złr. (1 tal. 10 sgr.)

Przedpłatę przyjmuje Administracja **Dziennika Mód.** Kraków ul. Grodzka 69 oraz wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe krajowe i zagraniczne. 4713 1—2

2 Pokoje

umeblowane wraz z kuchnią na 1. piątrze p. l. 5 ul. Tyatyńska za pałacem Arcybiskupa, od 1. stycznia 1873 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu.

ZATWARDZENIE — RHUMATYZMY, Bigrenie, Kolka, Indbijanie, Zołgnienie, Zołądek, Astmy, Newralgje, Ciśnienie, Żółć.

PILULES VÉGÉTALES GAUVIN — GOURMANDES PURGATIVES ET DÉPURATIVES — 55 Bd Sébastopol — PARIS

DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA — BIERZE SIĘ KEŁADĄC SIĘ SPAĆ

DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU

Przyrzeka latrzymać ZDROWIE

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 3944 24—24

Oryginalne Wina

węgierskie i austrjackie

sprzedaje po cenach najtańszych w butelkach i na miary

Szym. Fedorowicz

przy ulicy Skarbkowskiej l. 4.

(naprzeciw Dyrekcji policji).

Wyborne wino stołowe białe lub czerwone miara **64 ct.** 4680 3—3

Agronom posiadający wszechstronną praktykę w swoim zawodzie oraz chlubne świadectwa, żonaty, bezdzietny liczący lat 30, poszukuje posady Rządcy w większym folwarku na Bukowinie lub Podolu, podejmując się prowadzenia najrozleglejszego gospodarstwa polnego jakoteż Regestratury administracji gospodarczej. Żona jego udzielać może muzyki fortepianu, języka francuzkiego. niemieckiego, polskiego, różnych robót oraz i resztę przedmiotów należących do edukacji panienek. 4670 2—3

Listy frankowane pod adresem: **K. R.** poste restante Stanisławów.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje, kaszel najuporczywszy i potnienie nocne a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze sokn głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 4556 4—28

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitera. W Warszawie w składach mat. apt, pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Dr. Rudnicki

Lekarz krakowskiego, wiedeńskiego i berlińskiego uniwersytetów, ul. Sykstuska, Nr. 25, ordynuje (choroby wewnętrzne), raz na dzień, od god. 1 do 3½ po połud. 1—2

Hienfong Esencja.

Do p. apt. *Purgleitnera* w Grazu.

Bolechów, dnia 12. grudnia 1872.

Za pomocą pańskiej **esencji Hienfong** uzdrowiłem dotąd **15 ludzi dotkniętych cholerą** — na co pańską zwracam uwagę. Z uszanowaniem

H. Gr.

Des Gouvernantes

anglaises, allemandes et francaises bonues musiciennes et bien recommandeés desirent se placer par l'Agenee classique de Mme. Drugulin à Berlin, 50 sous les tilleuls. 4652 3—3

Pomieszkania

różne na 1. i 3. piątrze są natychmiast do najęcia przy ulicy Grodzickich pod liczbą 9 śródmieście.

Bliższa wiadomość tamże na 2giem piątrze u właściciela. 4715 1—2

Rządca agronom

kilkunastoletnią pracą w administracji rolnej doświadczony, z wyższem wykształceniem nawet matematycznem i leśnem, posiadający wzorowe rekomendacje, ktore Gazeta Narodowa posiada w kopji. z powołaniem się na opinją W. Dra Karola Liebelt, b. prezesa Posłów polskich, poszukuje zarządu dobrami od 1. kwietnia lub sw. Jana 1873, o którym Adm. **Gazety Narodowej** wiadomość udzieli. 4711 1—2

A. RIX

Wien, Praterstrasse 16,

poleca następujące nadzwyczaj tanie towary:

Za **50** ct. olbrzymi mikroskop.
Za **45** ct. piękny zegarek z łańcuszkiem.
Za **20** ct. nowa ruleta (gra).
Za **1** zł. **80** ct. cały pociąg kolei żelaznej z blachy, samjadący, do naciągania
Za **1** zł. **50** ct. wielka latarnia magiczna.
Za **45** ct. 24 sztuki chusteczek do nosa do codziennego użytku.
Za **50** ct. zabawna fajka wydająca głos.
Za **10** ct. latający ptak
Za **10** ct. kobiece piękności, tylko dla panów.
Za **10** ct. najnowsza ochrona przeciw pękaniu szkiełek przy lampach.
Za **10** ct. para pięknych kulczyków.
Za **60** lub **80** ct. parasolka ładna.
Za **1** zł. **20** lub **1** zł **50** ct. podwójny deszczochron,
Za **40** ct. 4½ sztuk mydła glycerynowego.
Za **6** ct 25 kopert listowych.
Za **15** ct. para szkarpetek.
Za **25** ct. pulares, przedstawiający zegarek.
Za **30** ct. piękna perspektywa.
Za **15** ct. sztućce stołowe.
Za **28** ct. para szelek mocnych. 3972 11—12
Za **10** ct. dobra chustka do nosa.
Za **2** zł. zupełna suknia kobieca.
Za **3** zł. para bucików męzkich.
Za **50** ct. piękny kapelusz słomiany.
Za **7** ct. szczoteczki do zębów.
Za **1** zł. **50** ct., **2** zł., **3** zł., **4** zł. piękne harmoniki akordowe, które najpiękniejsze opery grają.
Za **50** ct., **80** ct., **1** zł., **2** zł. harmoniki do ust.
Za **8** zł. **50** ct. pozytywki grające o 4 arjach.
Za **45** ct. 100 sztuk kart wizytowych.
Za **30** ct. 10 sztuk kopert listowych.
Za **45** ct. 100 ćwiartek papieru listowego.
Za **5** ct. laskę laku.
Za **70** ct. reiszaig.
Za **10** ct. karton farb
Za **10** ct. kolorowany zeszyt
Za **10** ct. książka z obrazkami.
Za **15** ct. 100 sztuk piór stalowych.
Za **50** ct. 144 sztuk najlepszych piór stalowych.
Za **6** ct. lub **10** ct. 12 sztuk trzonek do piór.
Za **5** ct. lub **10** ct. 12 ołówków,
Za **1** zł. **80** ct. mapa.
Za **20** ct. lub **30** ct. pudełko papierowe.
Za **5** ct. karton pieczątek.
Za **20** ct. piękny termometer.
Za **20** ct. piękny dzwonek.
Za **20** ct. lichtarz bronzowy.
Za **20** lub **30** ct. ścienny kalendarz.
Za **20** lub **30** ct. przybory do pisania.
Za **30** **40** lub **50** ct. przybory do pisania.
Za **40** ct. praktyczny przyrząd do obcierania piór.
Za **20** lub **30** ct. etażerka na pióra.
Za **20** **30** ct. popielniczka.
Za **1** zł. garnitur do pisania
Za **2** zł. taki sam garnitur lepiej złożony,
Za **30** ct. para papierków od potu.
Za **20** ct. szczotka do sukien, do czesania włosów, do szwarcu i od kurzu.

Jedynie tak tanio u

Antoniego Rix w Wiedniu

Pratterstrasse 16.

PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka żależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapalń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste. jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krukowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie mate- aptecznych pp. braci Marcińczyk. 4279 9—24

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL

we Lwowie,

ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,

poleca swój 4248 16—32

nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

ze sprzedażą drobną

obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio

Zamowienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

Londyńska — Karawanowa

Handel korali

Romualda Turasiewicza

przy ulicy Akademickiej l. 22.

otrzymał znaczny wybór korali mianowicie: Francuskie rznięte, brylantowe, biczowe i neapolitańskie, oraz:

Biżuterje

tak w całych garniturach, jak i pojedynczo, brosze, kólczyki, branzolety, guziki i t. p., które po **stałych najumiarkowańszych cenach** poleca. 4240 5—10

L. 1636. 4714 1—1

Ogłoszenie.

Stosownie do przepisu §. 30. Ust. o Repr. pow. podaje się do publicznej wiadomości, że **budżet powiatu Stanisławowskiego na r. 1873** od dnia dzisiejszego począwszy, w kancelarji Wydziału powiatowego przez opodatkowanych w powiecie przejrzany być może.

Wydział powiatowy

w *Stanisławowie*, dnia 6. grudnia 1872.

Rządca,

w wieku 30 lat, z wiarogodnemi rekomendacjami, od marca 1873 chce zmienić posadę obecną. Listy franko odbiera pod adresem **Z. Z.** poste restante Lwów. 4639 3—3

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż z dniem 1go grudnia b. r. otwiera

Atelier techniki dentystycznej,

w której uskutecznia tak pojedyńcze zęby jak i szczęki całe według najnowszych udoskonalonych metod amerykańskich i angielskich podług życzenia na złocie, platynie, aluminu i wulkanicie. 4493 7—8

Atelier znajduje się przy ulicy Halickiej pod Nr. domu 19 na Iszem piętrze.

Jako 16letni praktyk przy boku ś. p. dra Straskiego, profesora dentystyki i otyatrykyki we Lwowie, poświęcając się i dalej temu zawodowi, poleca się względom Szanownej Publiczności

Juljan Schneider.

Kancelarja adwokata krajowego

Dra S. Waldmana

przeniesioną została z dniem 15. grudnia r. b. do domu p. Goldberga, niegdyś dra Stechera, ulica Jagiellońska (jezuicka) l. 16, I. piętro obok banku włościańskiego. 4675 3—3

Przez całą zimę, ciągle świeże!

Bażanty, Jarząbki, Kuropatwy, Kwiczoły,

w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42. 4537 3—4

Herbata. Rum. Cukier. Kawa.

Jabłka tyrolskie, **Marony**, **Gruszki** włoskie,

Kalafiory algierskie.

Przy kupnie towarów za 50 złr. na raz, wysyłka franco do ostatniej stacji kolei.

Wielmożnemu panu

Augustowi Schumann,

fabrykantowi machin i wyrobów kruszcowych

we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością zawiadamiam W. Pana, iż z ustawionego i od dłuższego czasu w ruchu będącego **aparatu kolumnowego** do pędzenia spirytusu, systemu **Savalle'go** w zupełności zadowolniony jestem i to, tak z dokładności wyrobu, z dobroci użytych do tegoż materjałów, a szczególnie z działalności **nadzwyczaj szybkiej**, nie mniej **jakości** produkowanego przy pomocy tegoż spirytusu, który pomimo **szybkiego pędzenia, silny i czysty** odbieram.

Te **nadspodziewanie** korzystne rezultaty, jakie osiągnąłem, powodują mnie, wyrazić W. Panu niniejszem publiczne podziękowanie, a zarazem powiadomić moich współobywateli, że mając w kraju fabrykę, która przy wszelkiej rzetelnej **gwarancji**, co do **cen** konkuruje z fabrykami zagranicznemi (ktoro żadnej nam nie dają gwarancji) przewyższa takowe **dokładnością i jakością** wyrobów, powinni z korzyścią dla siebie takową, a temsamem **przemysł krajowy** wspierać w czem inne narody przykład nam dają.

Domazyr, 11. grudnia 1872. Z uszanowaniem

4036 4—6 **Edward Kopetzki.**

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

4114 12—12

zu haben **nur** bei mir **sebst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode **Wien II. Bezirk. Schiffamtsgasse 14.**

Ulica Sobieskiego Nr. 20.

Znany z rzetelności 4293 21—?

skład futer Michała Jolles

we Lwowie, ulica Sobieskiego Nr. 20 (dawniej ulica Nowa Nr. 287), zawiadamia Szanowną Publiczność, że **sprzedaje wszelkie gatunki futer po najumiarkowańszych cenach.**

Ulica Sobieskiego Nr. 20.

Bankhaus A. S. Gerstl,

Wien, Schottenring 30, vis-à vis der **k. k. Börse.**

Kupno i sprzedaż wszelkich gatunków papierów wartościowych.

Zlecenia na ces. kr. Giełdę

wykonują się według kursu dziennego. — Pokrycie 10%. — Prolongacja najtańsza.

Wszelkie gatunki losów i rent, na spłaty ratalne

Bankhaus A. S. Gerstl,

4492 7—24 Wien, Schottenring Nr. 30.

Choroby zębów i ust!

jakiegokolwiek rodzaju by były, mogą być niezawodnie wyleczone za pomocą

Wody anaterynowej do ust,

Dr. J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu; 3928 4 4

liczne świadectwa stwierdzają powyższe, a między innemi prof. Oppolzera, byłego rektora na Wszechnicy w Wiedniu. Również polecają tę wodę, lekarze tutejsi i zagraniczni.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Beisera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Frauzos w Brzeżanach p. Żmiukowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schuirch p Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Fołtin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

SIROP DEJARDIN

czyli

Syrop z pomarańcz maltańskich czerwonych,

przygotowany przez Pana DEJARDI N. 27, ulica Richer, w Paryżu jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach i teatrach.** 4293 18—24

Skład we Lwowie w cukierniach pp. Rotlendera i Zmudzińskiego i Kosteckiego.

Der Wanderer

(64. Jahrgang)

64. Jahrgang. — 64. Jahrgang.

ist ein vollständig unabhängiges altrenommirtes und ehrliches Blatt, welches für die Gleichberechtigung aller Volker Oesterreichs, für Freiheit, Wahrheit und Gerechtigkeit eintritt

Der „Wanderer" kämpft gegen die Lüge, gegen die Halbheit, gegen die Korruption, in welchen Formen sie immer auftrete, er tritt ein für Oesterreich und die gesunde Konsolidirung dieses Reiches.

Der „Wanderer" verfügt über ausgezeichnete Berichte aus allen Ländern und Gegenden der Monarchie.

Der **volkswirthschaftliche** und **finanzielle** Theil des Blattes bietet unseren Lesern stets die besten und sichersten Konjukturen des Marktes.

Der **Geschäftstheil** erfährt zu dem eine grossartige Vermehrung, in dem eine fortaufend reich ausgestattete Anstellungs-Zeitung dem Blatte gratis beigegeben wird.

Der **belletristische** und **amusante** Theil des Blattes wird reichhaltig vermehrt und eine Fülle **pikanten** Stoffes in reichstem Wechsel geboten.

Prenumerationen werden von der gefertigten Administration. sowie bei allen Postämter angenommen.

Abonnemements-Preise 4709 1—3

mit freier Postzusendung:

Ganzjährig	20 fl.	Vierteljährig	5 fl. — kr.
Halbjährig	10 „	Monatlich	1 „ 70 „

Die separate Zusendung des Abendblattes kostet vierteljährig 1 fl.

Die Administration des „Wanderer".

SŁABOŚCI PECHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* 4282 4—15

C. k. uprzyw. galic. — —

Akc. Bank hipoteczny.

Kupon styczniowy z r. 1873 od kwitów tymczasowych na akcje c. k. uprzyw. galic. Akcyjnego Banku hipotecznego, na które po 160 złr. w. a. wpłacono, ściągnięty zostanie począwszy

od 2. stycznia 1873, za wypłatą

8 złr. w. a.

we Lwowie przy kasie głównej, w Krakowie, Czerniowcach, Samborze, Tarnopolu i Bielsku, we Filjach Banku hipotecznego. 5654 2—2

Lwów, dnia 15. grudnia 1873.

Dyrekcja.

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Bełzanc, 20. lutego 1872.

Wielmożny Panie!

Ponieważ po czterodniowem zażywaniu syropu z podfosforanu wapna nastąpiło znaczne polepszenie i ulżenie moich cierpień, postanowiłem kurację nie zaniechać, upreszam tedy uprzejmie o przysłanie mi jeszcze 4 flaszki syropu z podfosforanu wapna za pobraniem należytości przez pocztę.

Polecając się uprzejmie — uniżony **Paweł Kaśnik.**

Purgleitner's Kalksyrup.

sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.

Steyrischer KRÄUTER-SAFT

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.

STOMATIKON Dr Brunn

STOMATICON,

Woda do ust

Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 3398 9—12

Dr Krombholz's MAGEN-LIQUEUR (Krombholziana)

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I Bajana, w **Kołomyi** u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju Gärtner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

wca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.